Nr. 328. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 22 sierpnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Adres „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 7
Telefonu Nr. 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	18 halerzy

Narada w sprawie śląskiej.

Lwów 21 sierpnia.

Wrzawa publicystyczna, jakiej narobił wiec zakopański w sprawie śląskiej — dzięki politycznej rozwadze rodaków naszych w Cieszynie — nie będzie miała z pewnością tych następstw, jakiemi początkowo groziła stosunkom polsko-czeskim. Opinja publiczna zarówno w Galicji, jak i nad Wełtawą spostrzegła się rychło na przesadzie, w którą popadła — zresztą w dobrej wierze — inicjatorowie wspomnianego wiecu; dla nas powstała tylko jeszcze jedna nauka więcej, iż w sprawach tego rodzaju żadna improwizacja nie powinna mieć miejsca.

Miał atoli wiec zakopański tę dobrą stronę, iż odsłonił nam stosunki wewnętrzne, jakie zachodzą pomiędzy kierownikami spraw polskich na Śląsku samym i wskazał potrzebę ujednostajnienia pracy narodowej, która zdaje się mieć inny kierunek w Cieszyńskiem, a inny we Frysztackiem. Dobrze przeto uczynili tamtejsi rodacy, postanawiając odbyć wspólną konferencję do uczestnictwa w której zaproszono grono osób z poza granic Śląska.

Narada odbędzie się — jak to już donosiliśmy — w sobotę, 24 b. m. we Frysztacie, a nazwiska takich członków zwołującego komitetu, jak: ks. Świeży, ks. Londzin, dr. Michejda, K. Wróblewski i i., dają rękojmię, iż rzecz cała będzie traktowana i z szerszego stanowiska politycznego i z większem umiarkowaniem, aniżeli to miało miejsce w Zakopanem.

Nie chcemy tem samem bynajmniej twierdzić, jakoby w pewnej części Śląska lud nasz nie doznawał krzywdy ze strony nasyłanych tam urzędników czeskich, którzy za daleko posunęli szowinistyczne swe zapędy; ale nie widzimy powodu, dla którego ten spór czysto lokalnej natury — spór, powtarzający się z konieczności niemal wszędzie, gdzie znajduje się pogranicze dwu narodowości — rozdmuchiwać do znaczenia pierwszorzędnej sprawy politycznej i czynić go przedmiotem walki dwóch narodów. Dlatego też wysoce niepolitycznem, wprost zgubnem wydaje się nam rzucone z Frysztatu hasło o podziale administracyjnym Śląska i o przyłączeniu polskich okręgów do Galicji. Są pewne zasady historyczne, których lekkomyślnie naruszać nie wolno zwłaszcza, iż rozwój narodowy społeczeństw w dzisiejszym nastroju Austrji nie zawsze zawisł od granic administracyjnych, a już najmniej chyba na Śląsku. Nie podejrzewając dobrej woli czeskich mężów stanu, jesteśmy przekonani, że w obopólnym interesie będzie z ich strony, iżby zagłębie ostrawsko-karwińskie stało się zarzewiem waśni narodowej, z której korzyść polityczną wyciągnąłby dla siebie jedynie ktoś trzeci, czyhający na zgubę zarówno Czechów, jak i Polaków.

To też wierzymy, że politycy czescy i zechcą i potrafią pohamować zgubny szowinizm zaślepionych swych rodaków i położą kres lokalnej waśni. Podniesioną ze strony czeskiej myśl, ażeby spór załatwić za pomocą wspólnej konferencji przedstawicieli obu społeczeństw, uważamy za szczęśliwszą od projektu, ogłoszonego w jednem z pism polskich, żądającego, iżby interesowane w sporze gminy same objawiły swą wolę, co do języka w szkole i administracji. Ten ostatni projekt nie zabezpiecza przed ewentualnymi skutkami sztucznej agitacji i presji, jaką na mniej uświadomione żywioły mógłby wywrzeć może wpływowy szowinizm niepowołanych działaczów.

Nareszcie słowo w sprawie ogólniejszej natury. Na porządku dziennym sobotniej konferencji we Frysztacie znajduje się także sprawa założenia Towarzystwa dla obrony kresów. Myśl godna najgorętszego poparcia, gdy się zważy, jak doryweczą, jak, skutkiem tego, niedostateczną jest nasza piecza nad rubieżami ojczyzny. Zwracamy tylko uwagę, iż organizacja taka nie powinna i nie może ograniczać się na samym Śląsku, posiadamy bowiem równie zagrożone w swej egzystencji, a niemniej dla naszej przyszłości ważne kresy na wschodzie i na południu, wymagające wielkiej opieki i czujności. Ażeby przeto ujednostajnić działalność i uniknąć ewentualnego powstania na wschodzie drugiej organizacji dla obrony kresów, — należałoby już przy obecnych obradach zaznaczyć odnośny zakres działania projektowanego Towarzystwa.

Pojętni uczniowie.

Niemieckie pisma szowinistyczne piszą z oburzeniem i z wielkiem ubolewaniem, iż z rozkazu rządu rosyjskiego szkoły niemieckie w Finlandji, w których się uczyły dzieci Niemców, zostały zamknięte. Były to szkoły prywatne, a w każdej z nich nie wolno utrzymywać więcej, jak piętnastu uczniów i uczenic. Językiem wykładowym był język niemiecki.

Równocześnie zabronił rosyjski minister oświaty zakładania na przyszłość nowych szkół prywatnych.

Widzimy stąd, że rząd rosyjski jest bardzo pojętnym uczniem i we własnym kraju stosuje takie same środki wyjątkowe przeciwko poddanym niemieckiej narodowości, jakich używa rząd pruski wobec swoich poddanych Polaków.

Wierzymy, że to się Niemcom bardzo nie podoba, lecz pisma niemieckie szowinistyczne po sprawiedliwości powinnyby w równej mierze wystąpić w obronie polskiej narodowości, której tak wielka krzywda w dziedzinie szkolnictwa się dzieje, — jak to czynią obecnie, kiedy chodzi o obronę interesów ich „landsmanów," pozostających pod berłem rosyjskiem.

Deutsche Ztg., powtórzywszy powyższą bardzo przykrą dla Niemców wiadomość, nazywa prześladowanie „niewinnej" niemczyzny w Rosji „głupotą," do której rząd rozsądny nie powinien przykładać ręki. — A jakże nazwie *D. Ztg.* postępowanie rządu pruskiego wobec swoich poddanych polskiej narodowości? — Wszakże rząd rosyjski nic więcej nie robi, jak tylko wiernie naśladuje swego pruskiego sąsiada.

Pisma szowinistyczne w pierwszym rzędzie powinny pamiętać o tem, że kardynalną zasadą chrześcjańską jest: „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń!"

Postępy rosyjskie w Azji

Z zatargu chińskiego, ze wszystkich mocarstw, które należały do koncertu europejskiego, jedna Rosja tylko wyciągnęła korzyści, gdyż ugruntowała się w Mandżurji, tak, iż może ją poniekąd uważać za swą nowo zdobytą prowincję. Inne mocarstwa poniosły tylko straty, bo odszkodowanie, które mają Chiny zapłacić, nie wiadomo, czy będzie zapłacone, a gdyby i było zapłacone, to wszystkich kosztów nie zwróci.

Lecz Rosja w czasie zamieszek chińskich i w innej stronie Azji zdobyła dla siebie silne stanowisko. Oto nastąpiło zbliżenie się jej do Tybetu. Zwierzchnik tej krainy, Dalajlama, wysłał na dwór carski do Petersburga osobne poselstwo z bogatymi darami i z pismem do cara, w którem prosił go o przyjaźń, opiekę i o nawiązanie stałych stosunków. Tybet graniczy z Indjami tam, gdzie już niema niebotycznych gór himalajskich, łatwo więc pojąć, jakie niebezpieczeństwo tkwi dla Anglji w tem zbliżeniu się tybetańskiego Dalajlamy do Rosji. — Prasa rosyjska, zapisując te angielskie obawy, pisze, że Anglja, która na całym niezmierzonym froncie rosyjskich granic państwowych potajemnie Rosję atakuje i zarówno nad Oceanem Spokojnym, jak w Persji, w Azji mniejszej i na półwyspie Bałkańskim knuje zaczepne intrygi, na jednym tylko obszarze swoich olbrzymich posiadłości, a mianowicie w Indjach, ogranicza się do roli obronnej.

Jeżeli to tylko obrona, natenczas wytknięta jest Rosji wyraźnie droga postępowania. Przy każdej obronie skrzydła są pozycją najsłabszą. Dlatego przy każdym ataku na posiadłości angielskie w Indjach należy rozwinąć przedewszystkiem energiczne operacje na skrzydłach. Te operacje ułatwione będą dla Rosji znacznie przez ustalenie przyjacielskich stosunków z Persją i Tybetem. W zakresie prawidłowego układu stosunków z pierwszem państwem wiele już uczyniono, obecnie nawiązano stosunki z poddanymi Dalaj-lamy. Związek z Tybetem uzupełni siłę tego ataku, który, w danej chwili, żołnierz rosyjski będzie musiał, niestety, wykonać od brzegów Amu-Darji ku brzegom Gangesu i Indu... Zresztą — piszą dzienniki rosyjskie — związek z Tybetem może nawet konieczność taką usunąć, bo Anglicy pewnie zrozumieją, że z nimi nie żartujemy i że chwila, w której na Kuszku róg rosyjski zatrąbi do baczności, będzie początkiem upadku panowania angielskiego w Indjach.

Wenezuela-Kolumbia.

W Ameryce środkowej na przesmyku, który łączy obie połowy olbrzymiego kontynentu, Amerykę północną z południową, toczy się znów jedna z tych wojen, które panują epidemicznie w republikach, utworzonych z kolonij niegdyś hiszpańskich i podkopują je pod względem politycznym i ekonomicznym. Szczegóły tego zatargu znane są czytelnikom naszym z telegramów; przyznać jednak trzeba, że są niezupełnie jasne, jak wogóle w owych częstych zatargach Ameryki łacińskiej nie łatwo zajrzeć za kulisy, zrozumieć przyczyny wewnętrzne, otrzymać w porę informacje wiarogodne o wypadkach zewnętrznych.

Nadto walka pomiędzy republiką wenezuelską a kolumbijską ma — jak na Amerykę łacińską — charakter cokolwiek niezwykły. W obu państwach panuje rewolucja skierowana przeciw prezydentom, którzy w rzeczywistości posiadają władzę dyktatorską, ale role powstańców są zamienione. W Wenezueli wystąpił przeciw prezydentowi Castro, rokoszanin wenezuelski dr. Garbiras, dowodzący Kolumbijczykami; w Kolumbji na odwrót armję powstańczą tworzą przeważnie Wenezuelańczycy. Głównem siedliskiem powstańców wenezuelskich jest kolumbijskie miasto graniczne Cucuta; powstańcy kolumbijscy zaś obrali za punkt centralny swej działalności port wenezuelski Maracaibo. Temi chaotycznymi stosunkami tłómaczy się, że wojny domowe, toczące się równocześnie w Kolumbji i Wenezueli, doprowadziły do wojny pomiędzy temi dwoma sąsiedniemi państwami. Prezydent Castro uznał napaść dra Garbirasa na czele powstańców kolumbijskich za naruszenie terytorjum wenezuelskiego przez Kolumbję i powołał naród do walki w obronie terytorjum państwowego. O ile można wierzyć wiadomościom urzędowym wenezuelskim, Garbiras poniósł stanowczą klęskę i obecnie prezydent Castro zamyśla o wyprawie zbrojnej przeciw sąsiedniej republice, która dostarczyła rokoszaninowi ludzi do próbowania zamachu stanu.

Co zamierzał osiągnąć dr. Garbiras i jaki cel ma równoczesna wojna domowa w Kolumbji, dokładnie nie wiadomo. Istnieje tylko przypuszczenie, że powstańcom obustronnym chodzi o połączenie obu republik oraz Ekwadoru, które niegdyś stanowiły jedną republikę pod nazwą „Wielkiej Kolumbji", ponownie w jedną całość.

Zatarg ten sam przez się, jakkolwiek jest cokolwiek niepowszedni, nie zwracałby na siebie szczególnej uwagi, gdyby nie zaczynał nabierać w dniach ostatnich znaczenia międzynarodowego. Pośrednio są w tym sporze, który doprowadził już bez wypowiedzenia wojny do krwawych walk, interesowane Stany Zjednoczone, oraz W. Brytanja.

Unja północno-amerykańska uważa na mocy doktryny Monroego sprawę budowy kanału przez przesmyk panamski za sprawę specjalnie amerykańską. Pospieszono się więc w Waszyngtonie z oświadczeniem, że zatarg pomiędzy Wenezuelą a Kolumbją wytwarza położenie niepewne na przesmyku i wysłano kilka pancerników na południe.

Demonstracja ta ma rzekomo zapobiedz wybuchowi formalnej wojny, która mogłaby ogarnąć także Panamę. W rzeczywistości też na obu punktach końcowych kolei panamskiej, w mieście Panamie i porcie Colon, zatarg wenezuelsko-kolumbijski obudził głośne echa. W interwencji tej Stany Zjednoczone mogą powołać się na traktat zawarty w r. 1848 z Kolumbją (ówczesną Nową Granadą), w którym republika ta zagwarantowała neutralność przesmyku panamskiego i zobowiązała się do obrony związków pomiędzy Atlantykiem, a Oceanem Spokojnym.

Sprawa wikła się przez to, że także W. Brytanja na mocy unieważnionej dotąd umowy Claytona i Bulwera ma prawo do zabierania głosu na wodach środkowo-amerykańskich i w razie wybuchu wojny formalnej wyśle również kilka pancerników w okolicę Panamy. Niemcy także ściągają okręty nad wybrzeżami powaśnionych republik, aby w razie potrzeby stanąć w obronie swoich poddanych. Ale udział Niemiec w tym wypadku zapewne nie będzie czynny, lecz pancerniki ich zajmą tylko stanowiska obserwacyjne. Natomiast wmięszanie się Anglji do sporu specjalnie amerykańskiego zaostrzyłoby w wysokim stopniu zatarg o prawo nadzoru nad projektowanym kanałem Nicaraguy i może doprowadzić do scysyj wcale poważnych. O tyle też tylko walki w republikach środkowo-amerykańskich zwracają na siebie powszechną uwagę i są przedmiotem ożywionej dyskusji w prasie europejskiej.

Audiatur et altera pars.

W nr. 315 z 14 bm. zamieściliśmy korespondencję z Brzeżańskiego, omawiającą stosunki w rzym.-kat. parafji w Podwysokiem. Dotknięty wywodami korespondenta, proboszcz rzeczonej parafji, przesyła nam wyjaśnienia, które tutaj powtarzamy:

„Myli się korespondent jakoby rz. kat. parafja w Podwysokiem przeznaczoną była na zupełne zrusczenie i to z winy proboszcza obrz. łać. Niechaj korespondent będzie o to spokojnym! Parafja tut. nietylko nie ruszczy się, ale przeciwnie, wzrasta w liczbę dusz rz. kat. i polskich.

Wystarczy porównać szematyzm z przed lat kilkunastu z szematyzmem z r. 1901, a każdy przekona się, że liczba parafjan łać. w trójnasób prawie wzrosła i z każdym rokiem rośnie. Snać korespondent rzadko, albo wcale nie bywa w kościele, bo przecież widziałby, jak każdej niedzieli kościół jest szczelnie zapełniony ludem polskim z różnych gmin. Mam też to przekonanie, że i moja najwyższa władza duchowna, do której apeluje korespondent, a która zna lepiej moją działalność, niż korespondent, nie żywi obawy, by parafja tut. zrusczała. Niechaj zresztą o mojej działalności kapłańskiej i patrjotycznej wyda sąd obywatelstwo brzeżańskiego powiatu, w którym od lat 13 bez przerwy pracuję.

Prawda jest, że w dniu 11 bm. w kościele tut. odprawiał mszę św. ksiądz ruski. Stało się to z tego powodu, że podpisany chciał pospieszyć z pomocą duchowną do sąsiedniej parafji, gdzie wypadł odpust. Wszak w takich wypadkach zwyczajnie najbliżsi sąsiedzi wspierają się wzajemnie w pracy duchownej. By zaś ci parafjanie, którzy z ważnej przyczyny nie mogli się udać na odpust do sąsiedniej parafji, nie byli pozbawieni wysłuchania mszy św., — uprosiłem ruskiego proboszcza, by w tę niedzielę, zamiast w maleńkiej cerkiewce, gdzie zaledwie kilkadziesiąt dusz pomieścić się może, odprawił mszę św. w kościele.

Myli się również korespondent, gdy twierdzi, jakoby w dniu 15 bm. miało się odprawić nabożeństwo ruskie w kościele; widocznie korespondent nie był w dniu 11 bm. w kościele, bo byłby słyszał, że na dzień 15 bm. zapowiedzianą była procesja jubileuszowa do Brzeżan, o nabożeństwie ruskiem nikt nie głosił.

Fakt, że w dniu 11 bm. odprawiała się msza ruska w kościele, mógł wywołać „przykre wrażenie" chyba tylko na nieobecnego podówczas w kościele korespondenta, gdyż lud tutejszy ma ten sam szacunek dla ruskiej, jak i łacińskiej mszy św. Dziwnem się też musi wydać każdemu, znającemu stosunki tutejsze, by po jednej może raz w roku odprawionej w kościele ruskiej mszy św., mieszkańcy czysto polskich wsi: Podwysokiego, Demni, Huciska, Łopusznej, do swego obrządku i narodowości mocno przywiązani, już prawie byli zrusczeni. Ale widocznie korespondent nie zna dobrze tutejszych stosunków, bo nie apelowałby do Towarzystwa oświaty ludowej o budowę szkoły w Horodyskach i Zieleniowie; wszak szkoła w tych przysiółkach, dzięki ofiarności p. Kazimierza Czermińskiego, obywatela z Lipicy górnej, stoi już pod dachem i c. k. Rada szkolna w Rohatynie przyrzekła od 1-go września zamianować tam stałego nauczyciela. Gdyby korespondent nie kierował się uprzedzeniem, ale przedstawieniem prawdziwych faktów, byłby żądał umieszczenia pod korespondencją swego nazwiska, gdyż prawda światła się nie boi.

W Podwysokiem 18 sierpnia 1901.

Ks. J. Zagórzyński
rz. kt. proboszcz.

Mały fejleton.

Zabawy strzeleckie w Szwajcarji.

Niedawno temu odbyło się w Lucernie tz. strzelanie związkowe. Jest to uroczystość strzelecka, obejmująca całą Szwajcarję, a powtarzająca się od r. 1828, roku wprowadzenia jej w życie co 2 lata tak, iż „tir fédéral", świeżo zakończony w Lucernie, był 37ym z rzędu.

Uroczystość ta odbywa się w różnych kantonach koleją. Na rok już przed terminem rozpoczyna się po kraju zbieranie składek na nagrody dla strzelców i grup strzeleckich, pierwszym zdobywających w popisie.

Sumy tą drogą ostatnimi laty zbierane, przenosiły przeciętnie 200.000 franków. Kubków honorowych, pucharów, zegarków, wieńców itp. setki i setki dostają się co lepszym strzelcom i jest nadzieja, iż niezadługo ze świecą szukać trzeba będzie Szwajcara, któryby w ten sposób zdobytego nie posiadał zegarka, lub nie z honorowego puhara pił wino.

Popis rozpoczyna się od ceremonialnego wielce przewodzenia związkowej chorągwi towarzystw strzeleckich z miejscowości, w której odbywał się przed 2 laty i gdzie przez 2 lata spoczywała, na miejsce bieżącego popisu, a więc w tym roku z Neuchatelu do Lucerny. Następnie koleją, kanton za kantonem, każdy swoją kantonalną zwozi chorągiew, którą uroczyście, na czas trwania popisu, składa w ręce władz miejscowych, przyczem wypowiadane zostają mowy w ilości wprost zdumiewającej.

Zbytecznem prawie dodawać, iż uroczystości przewodniczy sam prezydent związku wraz z delegatami izb i trybunału związkowego, w otoczeniu zapraszanych zawsze przedstawicieli państw. Poza urządzeniem tz. „Standu", t. j. samych strzelnic, „gwoździem" sprawy jest urządzenie „kantyny", która w Lucernie miała kształt starego zamczyska i tysiące gości pomieścić mogła.

Zwyczajnie z popisem związkowym połączony bywa popis międzynarodowy strzelców, których w roku bieżącym niewielu się stawiło. Znalazł się wszakże między nimi Tyrolczyk pewien, co o włos w jednym z działów (popis odbywa się na rewolwery i karabiny w różnych pozycjach, tj. stojąc, klęcząc i leżąc) pierwszej nie zdobył nagrody. A do tej pory nigdy jeszcze Szwajcarja nie była pobita. Wzruszenie też i niepokój były wielkie, ale tem cenniejszy tryumf ostateczny.

(36)

PAN FILIP Z KONOPI

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

— Co ci? — zapytał pan Filip, wstając szybko z ławy.

— Nic... nic... — chwytając powietrze, odpowiedział Jaśko. — Rzekłem jeno... Rzekłem, że chodzić nie umiem... Cha — cha — cha! — w głos nagle zaśmiał się — a z Balic aż tu piechotą przydybałem...

Pan Filip wpatrzył się w Jaśka.

— Aż — tu!... — powtórzył.

Po chwili zapytał:

— Miłujesz?..

— Tak — —

Pan Filip położył dłoń na jego ramieniu:

— Kogo?

— Pannę Bylinównę... — szepnął Jaśko.

Rycerz drgnął i nagle silnem ramieniem precz go odrzucił.

— Co? ty? ją? Ty — pannę Bylinównę miłujesz, smyku palestrancki? Opamiętaj się, bo mentem do reszty stracisz... Tećkę — ty?

— Ja — panie!

— A wiesz, że do niej nie takie łyki w konkury szły?

— Wiem — panie!

— Wiesz, że ona Zawiszyńskiego nawet nie chciała?

— Wiem — panie!

— Że bliżej kozie do nieba, niż tobie do niej?...

— Wiem — panie!

— Że... ja ją miłuję!..

— Będziecie szczęśliwi z nią — panie!

Odpowiedzi Jaśka rozbroiły pana Filipa. Zmitygował się, złagodniał — podszedł do młodzieniaszka i biorąc dłoń jego, odezwał się łagodnie:

— Wybacz mi, żem ciebie ofuknął, żem cię do kozy porównał, smykiem nazwał, żem cię... potrącił...

— To nic panie... dla mnie, który policzek zniosłem nawet — wyszeptał Jaśko.

— Policzek? ty?

— Tak, panie!

— Od kogo?

— Od podkomorzego Byliny.

— Jezus Marja! — zakrzyknął pan Filip... Brwi ściągnął, powieki rozszerzył, pochylił się i w Jaśka twarz się wpatrzył.

— I ty... nic? — zapytał.

— Nic!

Pan Filip o krok odstąpił.

— Teraz mi waćpan ręki nie podasz — rzekł Jaśko.

— Stój!.. rozumiem! Mówiłeś, żeś pomsty chciał, ale nie mogłeś... Nad kim pomsta? Nad rodzicielem tej, którąś miłował? Której serce i duszę w jeństwo oddałeś? Czy tak?...

— Tak — panie!

— Dobrześ uczynił...

— Jeno, że ludziom w twarz odtąd nijak mi spojrzeć; jeno, że odtąd miejsca nigdzie zagrzać nie mogę, że nie jedna dłoń już się cofnęła przedemną, że ten policzek mnie pali... pali!...

— Krwawa krzywda! — zawołał pan Filip.

— Krwawa! — powtórzył Jaśko.

— Lecz za co cię skrzywdził tak?

— Panu wolno, a ja u niego służyłem.

— Służyłeś?

— Sierotę oddał stryjek na podkomorzański dwór. Byłem w kancelarji pisarzem...

— Dalej, chłopcze, mów dalej.

— Panie! o policzku mówić niemiło...

— Coś nie spodobało się; tak?

— Tak!

— Jakaś kreska źle postawiona, źle napisana litera, pióro bryzgnęło, lub kroplą inkaust spłynął?.. No, gadaj!! Wszak nic innego, choć pannę Bylinównę miłowałeś?...

— Nic innego, panie.

Jaśko oczy spuszczone miał, gdy mówił: „nic innego"...

Pan Filip wyciągnął prawicę.

— Dłoń ci podaję... Ale... Ale za wysokoś coś spojrzał, chłopcze!

— I dlategom tak nisko upadł...

— Więc Bylina dostrzegł, że...

— I wskazał granicę, której po wieku już mi nie przestąpić.

— A panna Bylinówna wiedziała?

— Czy o policzku, czy o miłości?

— I o tem i o tem?

Jaśko zdawał się namyślać; po chwili głową poruszył i rzekł:

— Nie!... Nie wiedziała!...

— Hm!... hm!... — mruknął pan Filip. Krzywda wielka — i zapłacona być powinna. Podkomorzy przeprosić ciebie musi!...

— Nie, nie! — pochwycił szybko Jaśko. Nie!... Żywa dusza nie powinna wiedzieć, żem tu był. Daliście mi słowo, a słowo wasze, to żelazo, mur, kamień!...

Teraz pan Filip zamyślił się.

— Jak chcesz... — rzekł po chwili i dodał:

— A czegóżeś ty aż tu przydybał?

— Tylko spojrzeć w okno jej mieszkania! — szepnął Jaśko i oczy mu powilgotniały.

Pan Filip nie dziwił się temu pragnieniu; przecz i on wczora nie co innego czynił. Tylko miłowanie dla niego było snem srebrnym, a dla Jaśka katuszą; dla niego dostępnym rajem ziemskim, a dla Jaśka marą nieuchwytną. Myśląc tak, postawił siebie na miejscu Jaśkowem i drgnął cały... I oto w sercu pana Filipa urodziła się litość, jakiej nie znał jeszcze. Ujął pieściwie dłoń młodzieniaszka i ozwał się głosem miękkim:

— Przyjaciela masz we mnie!

Jaśko drżał lekko, a oczy, jak przez mgły, patrzały w przestrzeń złotem światłem wschodzącego słońca zalaną...

— Słuchaj, wasze — mówił pan Filip — potrzeba pomiarkowanie mieć. Źle czy dobrze, to Bóg-Stworzyciel wie tylko, lecz między ludźmi są granice, których przestąpić nie sposób. Mogłeś się w pannie Bylinównie rozmiłować bo ona już taki urok ma, że kto na nią raz spojrzy, wnet koło serca swędzić mu zaczyna. Ale, chociaż szlachcic i z rodu zacnego pochodzisz, pod nosem mleko masz i łaty na żupanie; trudno więc, by dziewka gładka i rodu senatorskiego ślepki swoje na takiego smyka, jakim wasze jesteś, zwróciła. Winne jagody, których zerwać nie można, oskomę jeno sprowadzą i zdrowiu zaszkodzą. „Nie mojeć!" rzec musisz i słodyczy w skromniejszych poziomkach poszukać. I oneć dobre, spróbuj, a smak poczujesz! To ci radzi druh szczery, a brat po sercu. Wczoraj, kiedym spoczął był w Panasiuka chutorze, parę poziomek na ząb wziąłem... Powiadam acanu, że nie mniejsze delicje od jagód winnych.

Ucałował Jaśka i do domu skierował się.

Jaśko szepnął:

— Panasiuka chutor... Gdzie on? — zapytał...

— Podle Kaczorówki.

— Aha! na stepie, w bok od drogi do Jaworzyna prowadzącej, zda mi się, że tak!..

— Znasz go wasze?

— Rok jak nie byłem tu, ale przypominam go sobie... Ten Panasiuk, to stary dziad, pasiecznik... Żyje jeszcze?

— Żyje.

Podchodzili do dworu.

— Panasiuk, chutor — raz jeszcze szepnął Jaśko do siebie.

(Ciąg dalszy nast.).

W. Primus & S. Iglicki polecają: Materje na meble, portjery, story firanki, dywany, tapety, Meble stylowe, orzechowe i mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerską. Próby materji na żądanie
Lwów, ulica Jagiellońska 13

Lepiej jednak od opisu wszelakiego uzmysłowi czytelnikom, czem jest „tir fédéral", zestawienie cyfr kilku. I tak: wypito w kantynie w ciągu 10-dniowego trwania popisu 200 000 butelek wina, 45.000 butelek wód mineralnych i limoniady, 750 000 litrów piwa. Spożyto między innemi 25.000 serdelków, 15.000 kiełbasek, 1.200 kg. główek cielęcych, 650 szynek, 730 funtów drobiu, 6 centnarów ozora, 50 centnarów baraniny, 600 centnarów wołowiny i cielęciny, 37.000 główek sałaty, 50 centnarów sera, 30.000 kg. chleba itp. I to tylko w kantynie na samym placu strzelniczym, a co pochłonięto w mieście! Koleje żelazne tylko między dniem 30 czerwca a 10 lipca dowiozły do Lucerny 167.000 osób, w samym zaś dniu inauguracyjnym 29 000 osób.

Na zakończenie, niby raca „tir fédéral" rozbija się na pęk iskier, każdy bowiem kanton uroczyście powracającą przyjmuje chorągiew i odznaczonych strzelców i stowarzyszenia. Co zaś do spokojnych mieszkańców Lucerny, to ci chyba drapnęli z miasta. Bo jak tu wytrzymać kanonadę miljona strzałów, trwającą dziesięć dni bez przerwy.

Obchody pamiątkowe Genewy, Bazylei i Szafhuzy, są wiernem o ile możności odtworzeniem wypadków historycznych z przed wieków; n. p. w Bazylei 2000 aktorów, przybranych wspaniale, przez trzy dni przed oczyma tłumu widzów odprawiało repetytorjum historyczne, jakby kłam zadając naukowej zwrotce, jako w historji nic się nie powtarza. Trzeba było te wspaniałości oglądać, aby jakie takie o nich samych i o płynącej z nich nauce dla tłumów wyrobić sobie pojęcie.

Do widowisk tego rodzaju zresztą Szwajcarja upodobanie posiada namiętne i pozwala sobie na nie nietylko po zamożniejszych ośrodkach mieszkalnych. Byle mieścina, a nawet wieś większa urządza je i to kosztownie, w braku tematu historycznego zadawalając się pierwszą lepszą legendą. Takiego właśnie widowiska była niedawno świadkiem miejscowość, położona nad jeziorem Zurychskiem, trzy tysiące mieszkańców licząca wszystkiego, a która zdobyła się kosztem 20.000 franków na uscenizowanie legendy o rybaku, wyciągającym z jeziora zatopioną w niem przed laty zaczarowaną koronę, czego następstwem oddanie mu ręki przez dziewicę wysokiego rodu. Przedstawienie trwało od wpół do 6 rano, poczynając się na jednej z wysp jeziora, do godz. 10 wieczorem, zakończone ogniami sztucznemi i iluminacją brzegów na przestrzeni 7 kilometrów. Prawda, iż do kosztów przyłożył się pewien miljoner miejscowy (tu bowiem każde miasteczko miljonerów swoich posiada), który zafundowaniem 6.000 lampek umożliwił iluminację.

Warto jeszcze wspomnieć o odbywających się w Aldorfie w kantonie Uri, a więc w ramach klasycznej dekoracji, przedstawieniach Schillerowskiego „Tella". Ściągają one tłumy widzów, którzy nawet z zagranicy umyślnie dla oglądania ich zjeżdżają.

Tak się bawi Szwajcarja, z przyjemnem łącząc pożyteczne.

KRONIKA.

Lwów 21 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 21° C; pochmurno.

Wiadomości osobiste. Ks. Roman Sanguszko który zachorował w Sławucie na zapalenie płuc, ma się już znacznie lepiej i zdaniem dra Leslawa Glusińskiego, który właśnie s'amtąd powrócił, nie grozi pacjentowi niebezpieczeństwo Ks. Eustachy Sanguszko, bawiący przy łożu brata, przybędzie ze Sławuty do Lwowa prawdopodobnie w sobotę 24 bm., poczem uda się do Gumnisk

Ofiary ćwiczeń wojskowych. Między Brzeżanami a Zborowem we wsi Koniuchy, ćwiczy się od tygodnia artylerja polowa w strzelaniu ostrymi nabojami. Przy tego rodzaju ćwiczeniach częstokroć się zdarza, że kula wystrzelona z działa, pada na pola i nie eksploduje. Kulę taką może potem znaleźć niepowołany, a że eksplozja naboju jest bardzo możliwa, komenda pola ćwiczeń wysyła patrole dla przepatrzenia całego obszaru i szukania tego rodzaju niewystrzelonych nabojów armatnich. W czasie takiego przeszukiwania pola, znaleziono jeden szrapnel, który patrol odstawił do powołanemu oficerowi. Szrapnel ten, a raczej granat najnowszej konstrukcji po części rozbierać dwaj podoficerowie 33 pułku artylerji, chcąc bliżej zbadać jego zawartość i wybrać zawarty w naboju proch strzelniczy. Gdy odśrubowywali palnik granatu, nastąpiła straszna eksplozja. Obaj nieostrożni podoficerowie ponieśli śmierć na miejscu, a oprócz tego ranionych jest sześciu artylerzystów szeregowców. Życiu ich na szczęście nie zagraża niebezpieczeństwo.

Zabici podoficerowie padli ofiarą własnej nieostrożności, gdyż przepis wojskowy nie pozwala nikomu rozbierać granatów, które wystrzelone nie eksplodowały. Rozbiórka ta odbywa się tylko w arsenale przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności. Ludziom niewprawnym, a w dodatku po za arsenałem, kul rozbierać nie wolno.

Samobójca. Konstanty Nuzikowski, emerytowany konduktor kolejowy, który jak to donieśliśmy, zażył w zamiarze samobójczym kilka pastylek sublimatu, zmarł w szpitalu

Nieszczęśliwy upadek. Dozorca w wydziale krajowym Grzegorz Hubec, spadł dziś rano tak nieszczęśliwie z drabiny, na której znajdował się oglądając roboty malarskie, że doznał silnego wstrząśnienia mózgu. Chorego pozostawiono opiece domowej.

Obfite źródła nafty odkryto tymi dniami w Popielach w pow. drohobyckim, w miejscu, zwanem „Ratoczyn". Szyb ten jest własnością p. Bogusza.

Tragiczny wypadek. *Vossische Ztg.* donosi z Pragi, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand przez nieostrożność zastrzelił na polowaniu jakąś kobietę, która wówczas zbierała w lesie jagody.

Bohomolcy w Miechowie. Od dłuższego już czasu, jak się dowiadujemy, przebywa w Miechowie, internowany tam przez władze rosyjskie, twórca sekty Bohomolców rosyjskich, pop Błagowieszczeński. Jedna z najnowszych, a licznych sekt rosyjskich głosi, jako dogmat, że tylko władza Boska obowiązuje człowieka, a żadna inna nie ma racji. Naturalnie wskutek tego sekta Bohomolców popadła w konflikt z władzą carską, która przedewszystkiem twórcę i apostoła tej sekty, popa Błagowieszczeńskiego, przeniosła z głębi Rosji do Miechowa, aby go w ten sposób odosobnić od jego zwolenników.

Ci jednak odbywają do swego proroka istne wędrówki. Obecnie od kilku dni obozuje na Rynku miechowskim gromada włościan rosyjskich, naprożno wyczekując ukazania się popa Błagowieszczeńskiego, którego władze rządowe nie dopuszczają do zetknięcia się z ludem. Raz tylko pozwolono mu ukazać się pątnikom na odległość paruset kroków; pątnicy jednak nie zadowolnili się tem i z rynku ustąpić nie chcą. Naczelnik powiatu nie chce używać przemocy, aby wydalić z miasta fanatycznych sekciarzy i chciał zwabić ich do gmachu rządowego, obiecując, że tam pokaże im Błagowieszczeńskiego Oni jednak przewąchali pismo nosem i nie ruszyli się z placówki, żądając, aby ich prorok sam do nich przyszedł.

Gdy pewnego razu, przed kilku miesiącami, Błagowieszczeński zjawił się wśród gromady pątników, o mało go nie udusili z uniesienia; skończyło się jednak, skutkiem interwencji policji, zaledwo na tem, że zdarli i rozszarpali z niego wszystkie sukuie, unosząc je ze sobą, jako relikwie. Pop, nawpół nagi, ratował się ucieczką. W ciągu jednego roku poczta miechowska odebrała pod adresem Błagowieszczeńskiego przeszło 20 tysięcy rubli, przysłanych mu przez różnych jego zwolenników z głębi Rosji.

Cesarz Wilhelm II. potomkiem Arpadów. Węgierski historyk Stefan Michajłowicz udowadnia, że Hohenzollernowie pochodzą od króla węgierskiego Andrzeja II. „Cesarz Wilhelm II. dał już niejednokrotnie dowody sympatji dla Węgier. Jego odwiedziny i mowy w Peszcie pozostaną miłem wspomnieniem dla Węgrów. I telegram kondolencyjny cesarza Wilhelma, przysłany z powodu śmierci Szilagyi'ego świadczy wymownie o tem, jaką wagę przywiązuje władca Niemiec do tego, co się dzieje na Węgrzech. Członkowie domu Hohenzollernów okazywali nam zawsze wiele sympatji. Byli sprzymierzeńcami królów węgierskich, walczyli razem z nimi przeciw wspólnemu wrogowi, a i obecnie brali udział w poskromieniu Wschodu. Brandeburscy władcy byli połączeni związkami krwi z królami i magnatami Węgier.

„Protoplaści Hohenzollernów — pisze dalej historyk węgierski — pozostawali w bliskiem pokrewieństwie z naszym królem, tak, że pochodzenie Wilhelma II. od Arpadów rozlicznymi poprzeć można dowodami. Przedewszystkiem wspólną tablicę genealogiczną poprowadzić można od królów: Beli III, Andrzeja II. i Beli IV. z domu Arpadów. Prawnuczka św. Elżbiety, córki Andrzeja II, Elżbieta Henneberg, była żoną Jana Hohenzollerna, od którego cesarz Wilhelm II. w prostej linji ród swój wiedzie, a więc jest on także po kądzieli w prostej linji potomkiem Andrzeja II. Prócz tego da się także wywieść pochodzenie cesarza niemieckiego od córki Beli III., Konstancji, jak również od córki Beli IV., Ilony. Niezależnie od tej tablicy genealogicznej przypomina Michajłowicz, że córka elektora Grzegorza Wilhelma, Katarzyna Brandeburska, była zaślubioną siedmiogrodzkiemu księciu Gabrjelowi Betlenowi i że w muzeach węgierskich przechowane są liczne pamiątki po tej księżnie".

Spirytyzm w Belgji rozwinął się na szeroką skalę. Są całe wsi, które spirytyzm uznają jako religię, posiadają swoje sztandary, odbywają regularnie posiedzenia, zaczynające się modlitwą i t. d. Spirytyści żyją na stopie wojennej z miejscowem duchowieństwem i stanowią osobną partję, a w każdym razie sektę. Spirytyści nowonarodzone dzieci zanoszą na swoje przedstawienia, aby ich obecne tam duchy pobłogosławiły.

Statystyka „klapy". Nader osobliwą i zadziwiającą statystykę za sezon 1900 1901 wyrachowali londyńscy statystycy. Stwierdzili bowiem, iż w tym czasie na Paryż, Londyn i Nowy Jork przypadła jednakowa liczba nowych sztuk, a co jeszcze dziwniejsza, z jednakim stopniem powodzenia. We wszystkich miastach przypadło na nowości 21 dramatów, z których 7 przepadło, 2 doznały pełnego, a 9 połowicznego powodzenia; 20 melodramatów, z których 10 przepadło, 9 miało pełne, 1 połowiczne powodzenie; 16 komedyj o 9 powodzeniach i 7 fiaskach; 12 wodewilów o 4 powodzeniach i 8 fiaskach i 9 krotochwil, z których 4 doznało powodzenia, 5 przepadło. W dziale muzyki stosunek zmienny, lecz przeciętnie liczą na opery komiczne i opery 13 powodzeń na 12 przepadłych.

Wyprawa do bieguna. We Francji obecnie budują okręt „Discovery" kosztem półtora miljona franków, który ma być użyty na wyprawę naukową do bieguna północnego. Ponieważ nie jest wykluczonem, że okręt będzie zamknięty przez lody w okolicach bieguna północnego, więc dla rozrywki urządzają na nim scenę z kulisami, a załoga będzie dawała widowiska dla swych kolegów.

„Quo vadis" w cyrku. Dyrektor cyrku miejskiego w Genewie wystawił „Quo vadis" Sienkiewicza w pantominie, która codziennie zapełniała cyrk. Najciekawszą chwilą jest walka byka z słynnym toreadorem François, znanym i dotychczas niepokonanym siłaczem. Jak dotychczas François wychodził zawsze zwycięsko.

Przeciw „petitowi". W Ameryce północnej ma być wydane prawo, zabraniające drukowania „petitem", tj. drobnemi czcionkami, ponieważ zauważono, że wzrok mieszkańców staje się coraz gorszym.

Korespondencja redakcji. *Autorowi „Adasia".* Prosimy o osobiste porozumienie się.

Z kraju.

Buczacz. (*Przejechany przez pociąg.*) Dnia 9 h. m. rano znaleziono za tunelem kolejowym na terytorjum gminy Nagorzanka od strony Podzameczka (pow. Buczacz) zwłoki mężczyzny. Zarządzone w tej sprawie badania wykazały, że ofiarą nieuwagi padł Iwan Tymek z Pilawy, który wracając z Bucza za torem kolejowym, przejechany został przez nocny pociąg nr. 1378.

Kołomyja. (*Szkoła garncarska*). W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpocznie się dnia 1 września. Program nauki szkolnej obejmuje 2 działy praktyczne: garncarski i kaflarski. Nauka bezpłatna. Uczniowie ubodzy, a zdolni i pilni otrzymują zasiłki stypendyjne. Chcący wstąpić do szkoły jako uczniowie zwyczajni winni wykazać się: że mają ukończonych lat 13, ukończyli z dobrym postępem szkołę ludową i posiadają fizyczne uzdolnienie do obranego zawodu. Jako uczniowie nadzwyczajni mogą być przyjęci czeladnicy i majstrowie garncarscy i kaflarscy. Zgłoszenia adresować należy do dyrekcji krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Krynica. (*Pomnik Pułaskiego*). Sprawozdanie z funduszu, zebranego na wzniesienie pomnika Kazimierzowi Pułaskiemu w Krynicy, brzmi jak następuje: Gotówka na książeczce wkładkowej stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna pomoc" w Krynicy nr. 683 w dniu 16 sierpnia br. wynosi 1000 koron 3 h. A) Dochód: a) Wkładki od 15 maja 1897 do 16 sierpnia 1901 r. 2.130 kor. 64 h, b) Narosłe procenta od 15 maja 1897 do 30 czerwca 1901 r. 304 kor. 64 h., razem 2 435 kor. 28 h. B) Rozchód: a) Zakupno parcel gruntowych na park i pod pomnik 936 kor. — b) Mapki katastralne, kontrakty, stemple, opłaty skarbowe itp. 180 kor. 81 h. c) Roboty ziemne, wykonane w jesieni r. 1900 przy usypaniu kopca pod pomnik 318 kor. 44 h., razem 1.435 kor. 25 h. Pozostałość kasowa na książeczce nr. 683 j. w. razem 1000 kor. 3 h. Szczegółowe rachunki, tudzież pokwitowania można przeglądać u podpisanego. *Dr. Franciszek Kmietowicz.*

Mościska (*Fatalny wypadek*). Walenty Połowiński, rolnik ze Żłotkowic, składając dnia 9 b. m. snopy w stodole spadł na boisko i zranił się tak nieszczęśliwie w głowę, że do 24 godzin wyzionął ducha.

(*Śmiertelne pobicie*). Antoni Budny, robotnik gorzelni dworskiej w Kalnikowie, został w nocy dnia 1 b. m. napadnięty na drodze przez czterech parobków z Kalnikowa i przez nich tak silnie pobity, że wskutek otrzymanych obrażeń zmarł po 24 godzinnych męczarniach. Zbrodniarzy odstawiono do sądu powiatowego w Mościskach.

Okocim (*Wyścigi kolarzy*). Staraniem okocimskiego klubu kolarzy „Gambrinus" odbyły się w dniu 11 sierpnia b. r. wyścigi kolarskie, które ze względu na bardzo liczny zjazd kolarzy krakowskich, sądeckich, tarnowskich i innych, stanowczo zaliczyć można do zupełnie udałych. W I biegu ogólnym (20 klm) startowało 5, z 7 zapisanych. Rozwadowski (pseud.) z Sącza (41 min. 30 sek) 1, J. Skrobotowicz 2, Gruszecki 3, obaj z klubu okoc. W II. biegu (10 klm.) wyłącznie dla członków klubu okocimskiego startowało 7. W. Nieniewski (23 min. 15 sek) 1, J. Skrobotowicz 2, Pankowicz 3, nadto J. Ciompa 4 (medal czasowy). W III. biegu starszych ponad 35 lat wieku (10 klm.) startowało 4. J. Winkler (24 min. 50 sek.) 1, J. Mołoń 2, K. Urban 3, nadto L. Szyrajew z Sącza 4 (medal czasowy). Do IV. biegu z przeszkodami o nagrody honorowe stanęło 3. Rozwadowski 1, J. Skrobotowicz 2 Dodać nadto należy, że oprócz medali otrzymali w II biegu nagrody honorowe pierwszy i drugi zwycięzca. Po wyścigach odbyło się przy licznym udziale publiczności uroczyste wręczenie nagród przez miejcowe panie w okocimskim parku, następnie zaś w nowo zbudowanym pawilonie ochocza zabawa z tańcami, przy dźwiękach kapeli 57 p. p. z Tarnowa, która przeciągnęła się do białego dnia. Wspaniała sala balowa była przybrana bogato zielenią i elektrycznie oświetloną. Goście z prawdziwym żalem opuszczali miejsce zabawy, zapewniając, że wycieczka do Okocima na długo pozostanie im w miłej pamięci.

Potok złoty. (*Wypadek z naftą*). 18-letnia Dora Finkelstein padła ofiarą nieostrożnego obchodzenia się z naftą. Gdy zapalała lampę pękł rezerwoar, a nafta paląc się oblała jej suknie, tak, że w jednej chwili stanęła cała w płomieniach. Z krzykiem wybiegła na ulicę, ale zanim pospieszono jej z pomocą i ogień ugaszono, odniosła tak ciężkie rany, iż w kilkanaście godzin później wśród strasznych męczarni umarła.

Stanisławów (*Wypadek na koleji*). Dnia 12 b. m. przejechał pociąg osobowy w pobliżu rampy, pomiędzy stacjami Stanisławowem a Ciężowem, 70 letnią robotnicę, Annę Hurykową z Uhrynowa.

---

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9-12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 3 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum i ogród Colosseum Thorna.** Od 16 sierpnia nowy olbrzymi sensacyjny program. Pierwszorzędne atrakcje świata. Modelka widowisko sceniczne baronowej d' Heros Hilaris & Tordant najsłynniejsi komiczni ekscentrycy paryscy. Vonare niezrównana dama kauczukowa. Czerpanow, trupa ukraińska. Mas-Andres ulubiony duet francuski. Trupa Laares słynni akrobaci. Tilly Verdier subretka. Hans-Hansen Trio; sensacyjny akt na obracającym się aparacie. Bolero, tancerka transformacyjna. Les 2 Sarols igrzyska olimpijskie. Amerykański Bioskop, nowa wspaniała seria żywych fotografij Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i o godzinie 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

* **Siostry Nazaretanki** przyjmują od dnia 21 sierpnia wpisy do swego wyższego wychowawczo naukowego Zakładu Przyjmowowane są pensjonarki stałe, półpensjonarki i dochodzące. Zakład znajduje się przy ul. Unji lubelskiej l. 9 i liczy obecnie klas 8 i 3-letnie kursa, przygotowujące do matury. Rok szkolny rozpoczyna się z d 5 go września

Czas odnowić przedpłatę!

2 razy dziennie 2
o 8 rano i o 3 popoł.
wychodzi
„DZIENNIK POLSKI"
który jest najtańszem pismem.

DZIENNIK POLSKI
ma najlepsze i najszybsze informacje oraz codzienny dodatek powieściowy w formie książkowej.

PRENUMERATA
za dwa wydania dziennie wynosi:
we Lwowie miesięcznie **2** korony (za dwurazową dostawę dopłaca się 60 hal.);
na prowincji miesięcznie **2** korony **50** hal. (z dwurazową posyłką **3** korony).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach K. Laufs'a.

Jutro we czwartek „San-Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Debiut p. Władysława Krzemieńskiego, tenora.

W piątek „Koralja i Spółka", krotochwila w 3 aktach Valabregue i Hennequina.

W sobotę „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach Ziehrera.

W niedzielę „San Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W poniedziałek po raz pierwszy „Leta", krotochwila w 3 aktach z angielskiego Rafla Gobbinsa, z udziałem pań: Gostyńskiej, Ogińskiej, Miłowskiej: pp.: Romana, Feldmana, Kliszewskiego, Tarasiewicza i innych.

W przyszłym tygodniu wznowioną będzie jedna z najlepszych komedji Wiktoryna Sardou, pt „Nitka jedwabiu" z panią Bednarzewską w głównej roli.

Z teatru. („*Wesoła dwójka*"; *debiut p. Glińskiego*). W pełnym sezonie niebywałem powodzeniem cieszyła się u nas „Wesoła dwójka", kilkanaście razy z rzędu grana. Zawdzięczała je nietylko wesołej i lekkiej muzyce, dowcipnemu librettu, lecz także wykonaniu, zwłaszcza głównych ról. P. Bogucki i pani Kliszewska zostali jednogłośnie uznani za niezrównanie wesołą dwójkę. Nie długo jednak wesołe to małżeństwo zabawiało swemi figlami publikę. P. Bogucki, sprzeniewierzył się swej Bercie i przeniósł się do Warszawy. Tam osiadł na stałe. Odtąd „Wesoła dwójka" zeszła z repertuaru i dopiero wczoraj doczekała się wznowienia, dzięki temu, że p. Gliński chciał w sympatycznej roli Augusta Fliederbuscha przedstawić się publiczności lwowskiej. A prezentacja wypadła dla p. Glińskiego jak najlepiej Obdarzony sympatycznym głosem barytonowym i szczerym humorem, był tak swobodnym na scenie, jak gdyby już od lat kilku obracał się na niej. Raził natomiast ogromnie „lwowską" wymową, co jednak przy uwadze da się łatwo wykorzenić. Z tem wszystkiem można już teraz rokować debiutantowi przyszłość i poczesne stanowisko w operetce.

W Paryżu zmarł w 59 r. życia Edmund Audran, jeden z najbardziej utalentowanych muzyków francuskich. Był on autorem kilkudziesięciu operetek, z których niektóre obiegły świat cały. Na naszej scenie słyszeliśmy Audrana: „Dziewczę szczęścia" (la Mascotte), „Mis Helyett", „Lalkę" i w. i.

Defraudacje w Banku ormiańskim.

Lwów 21 sierpnia.

Wielka sala lwowskiego sądu karnego ciekawy i smutny zarazem przedstawia dziś widok. Na ławie oskarżonych zasiada niestety kapłan — choć wygląd jego zewnętrzny dziś na to nie wskazuje. Przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców Dzierżyńskiego, Cetnarskiego i Filippa, pod przewodnictwem radcy Łuczkiewicza, siedzi obwiniony ks. kanonik Mardyrosiewicz z osiwiałą brodą i siwiejącymi włosami przy stoliku, z głową opartą na ręku i z oczyma w płytę stolika utkwionemi. Oskarża ks. Mardyrosiewicza zast. prokuratora p. Strzelecki, broni dr. Dwernicki, a przebiegu rozprawy słucha weale liczne audytorjum — w połowie z kobiet złożone.

O kwadrans na 10-tą rozpoczęto czytanie aktu oskarżenia.

Na zapytanie przewodniczącego, czy obwiniony przyznaje się do winy, odpowiada ks. Mardyrosiewicz, że poczuwa się do winy zrujnowania Banku, jakkolwiek nie miał po temu złego zamiaru. Ponieważ akt oskarżenia jego zdaniem nie jest sformułowany w porządku chronologicznym, prosi więc, aby mu było wolno szczegółowo przedstawić rzecz i wykazać, że to co się stało, było wypływem całego szeregu stosunków, których rezultatem była nieszczęsna defraudacja. Opowiada dalej, jak zostawszy w 9 roku życia sierotą po matce, a będąc z ubogiej rodziny, przyjęty został do zakładu sierót ormiańskich, gdzie przebywał przez lat 12 Po ukończeniu gimnazjum zapisał się na wydział prawniczy, który jednak porzucił po roku, aby przejść na teologję.

Zostawszy kapłanem w 24 roku życia, nie miał pojęcia o wartości pieniędzy; nie miał pojęcia o tem, że ludzie kiedykolwiek mogliby być chciwi na jego grosz; mierzył drugich uczciwością, na której się w końcu zawiódł. Niema zamiaru się bronić, ani zaprzeczać temu, co mu akt oskarżenia zarzuca. Chce tylko rzucić na całą, dla niego samego niejasną sprawę, pewne światło. Jako kapłan już przekonał się rychło, że płaca, jaką mu dano, ledwie na jego potrzeby wystarczała, a cóż, gdy musiał wspomagać starego ojca. Oskarżony opowiada dalej dzieje swe, oczywiście ze sprawą defraudacji nie mające związku i tak dochodzi do roku 1889 t. j. do objęcia przez niego kanonji w lwowskiej kapitule ormiańskiej. O kanonję tę nie miał nawet zamiaru ubiegać się dla bardzo szczupłego jej uposażenia i dał się nakłonić do tego na osobiste wdanie się śp. arcybiskupa, który mu obiecał dyrekturę w banku „Pii Montis" po ks. Aksentowiczu. Zaraz też, gdy śp. Aksentowicz umarł, objął dyrekcję, od czego też zaczęła się jego ruina.

Był obok dyrektora taksatorem klejnotów, na czem się kompletnie nie znał. Kazano mu pełnić funkcje, których w życiu swem poprzednio nie pełnił. W ten sposób np. mylnie taksował perły, mięszał białe topazy z brylantami, bo nie znał różnicy między tymi dwoma kamieniami. Pierścionki t. z. „plaque" to jest srebrne, pozłacane, podawano — korzystając z nieświadomości taksatora — do zastawu jako złote.

Oszukańcze te manipulacje ze złotem, przeważnie przez żydów praktykowane, wprowadzały w błąd nawet biegłego fachowca, który fanty do licytacji przetaksowywał, cóż dopiero miał robić ks. Mardyrosiewicz, który się na tem kompletnie nie znał. Analogiczne wypadki były i z klejnotami, z podmalowywaniem kamieni, zamienianiem zegarków tombakowych ze złotemi przy zastawie i t. p.

Na wszystkie te okoliczności zwracał nieraz uwagę ks. arcybiskupowi, ale na to otrzymywał zwykle odpowiedź: „Dawaj mało, to nie stracisz". — Wszystkie te wyjaśnienia ks. Mardyrosiewicza mają służyć do tego, aby wykazać, że od niedoborów w tym dziale zaczęły się defraudacje obwinionego.

Według twierdzenia ks. Mardyrosiewicza i ś. p. ks. Aksentowicz, który się lepiej, a nawet doskonale znał na złocie i klejnotach, dołożył z własnej kieszeni 17.000 zł. Toż samo było z poprzednikiem ks. Oomanheimem. Kiedy się w r. 1893 obwiniony ocknął, straty Banku w dziale fantów z opowiedzianych wyżej przyczyn wynosiły już 35.000 zł.

Regulacja waluty, jaka niebawem nastąpiła spowodowała spadek ceny srebra prawie o połowę; w ten sposób na fantach srebrnych stracono 30%, a w fantach tych uwięzionych było 160.000 koron. (Na łut srebra dawano w Banku 1 guldena, a cena przy regulacji waluty spadła na 70 centów). Przy licytacjach szło tedy srebro niżej wartości. Nakoniec i w urzędzie menniczym nie chciano srebra „na szmelc" przyjmować.

Na odpowiednie pytanie przewodniczącego, czy on pokrywał straty, wynikłe z tego, odpowiada obwiniony, że był za nie odpowiedzialny, że dalej nie miał pojęcia o tem, iż te straty należy wykazywać w bilansach, bo się na książkowaniu, ani na bankowości kompletnie nie znał. Opowiada dalej sposób, w jaki fanty do zastawu wogóle przyjmowano, urządzenie wewnętrzne Banku, prowadzenie rachunków i t. p.

Wynika z tego, że bank „Pius Mons" prowadzony był zupełnie po domowemu, że się tak wyrazić można, „familjarnie". — We wszystkiem tam spuszczano się na uczciwość funkcjonarjuszów, od których dobrej woli zależało poprostu, aby było wszystko w porządku, lub nie... Na dobitek i szkontra odbywały się naprzód zapowiedziane, albo się nie odbywały wcale. I tak przez 11 lat były wszystkiego trzy szkontra. Jedno z nich w r. 1897 wykryło brak 8.000 zł., oprócz fikcyjnych kwot fantowych, o czem nic nie wiedziano. Na pokrycie tej pozycji włożył pożyczoną sobie przez przyjaciela książeczkę przemyskiej Kasy oszczędności na razie do kasy, a po dwóch miesiącach ją wycofał, wkładając natomiast książeczkę fałszowaną, o której mowa w akcie oskarżenia, a do czego się ks Mardyrosiewicz przyznaje. Przyznaje się także do zastawiania ponownego fantów od r. 1896 i zgodnie z aktem oskarżenia opowiada manipulacje z takimi fantami.

Przyznaje się dalej do zastawiania fantów w innych bankach i zabierania kwot dla siebie. Nie przyznaje się natomiast i zaprzecza temu, jakoby brał kiedykolwiek gotówkę z kasy Banku. Za wszystko, co się w ostatnich czasach działo, nie może odpowiadać, bo był tak zdenerwowany tem wszystkiem, że już sobie po prostu sprawy nie zdawał z tego, co robił. Co się tyczy udzielania pożyczek osobom, nie dającym żadnego pokrycia, tłumaczy się obwiniony, że nie umiał nikomu z przyjaciół i znajomych odmówić, gdy go o pieniądze proszono. Z całą szczerością opowiada dalej ks. Mardyrosiewicz dzieje swej spółki z przedsiębiorcą oświetlenia miasta naftą, Reinischem i z „wynalazkami" rozmaitych osób, które opatentowywał.

Charakterystyczne jest, że w tej całej historji ma ks. Mardyrosiewicz wiele podobieństwa z historją Zimy. Na te „wynalazki", nigdy nie zrealizowane, poszło coś ze 40.000 koron. Reinisch zwłaszcza, pomysłowy blacharz, jeżdżący do Włoch i Monte Carlo, był, jak opowiada oskarżony, prawdziwym „smokiem", pompującym kieszeń kanonika.

Przedsiębiorstwo oświetlenia wykazywało w rezultacie więcej straty, niż zysku, a straty te pokrywał obwiniony pieniędzmi Banku. Taki sam „świetny" interes zrobił ks. Mardyrosiewicz z zegarmistrzem Janikowskim, przyczem stracił z 18 000 koron, spadłych z hipoteki realności Janikowskiej. Pożyczka 10 000 koron dra Lehmana, przyprawiła oskarżonego, względnie Bank, także o stratę 9 000 koron. Nakoniec w spółkę naftową włożył ks Mardyrosiewicz około 50.000 koron. Reszta poszła na pożyczki, których nikomu nie odmawiał, nawet nie wie nie raz, komu dawał. Był człowiekiem wesołym, to prawda, ale nie uczynił — jak mówi — nic takiego, coby było niewłaściwe. Był i jest człowiekiem — niczem ponadto.

Na zapytanie obrońcy, co skłoniło ks. Mardorysiewicza do oddania się samemu w ręce prokuratorji, odpowiedział oskarżony głosem wzruszonym, że nie widział innej drogi wyjścia, że był tem wszystkiem okropnie zmęczony, zdenerwowany i że gryzło go sumienie na widok śp. arcybiskupa Isakowicza, któremu swem postępowaniem zadał tyle trosk. Wiedział aż nadto dobrze, że cała manipulacja musi wyjść na jaw a nie miał już żadnego źródła na pokrywanie poprzednich malwersacyj. Przy dalszych pytaniach obrońcy, oskarżony ks. Mardyrosiewicz ociera łzy, kapiące mu z oczu.

Po przesłuchaniu ks. Mardyrosiewicza, które trwało do godziny 1-szej w południe, przystąpił trybunał do odebrania zeznań od członka rady nadzorczej banku p. Antoniego Bohdanowicza. Świadek ten opowiada, w jaki sposób odbywały się szkontra w banku. Opowiada także i fakt, jak przy wykryciu pierwszego braku w kasie, manipulował ks Mardyrosiewicz z książeczką na pokrycie niedoboru, oraz ostatnie szkontro w czasie przed uwięzieniem ks. Mardyrosiewicza.

Ruch wyborczy.

Z komitetu centralnego. Dziś przedpołudniem zebrał się pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego pełny centralny komitet wyborczy. W obradach udział wzięli pp.: Cielecki Artur, Chyliński Michał, Jabłoński Stan., Jędrzejowicz Stan., dr. Kozłowski Włodz., ks. kan. Lenkiewicz Zygm., Merunowicz Teofil, dr. Paszkowski Fr., Rayski Albin, Sękowski Stef., Sozański Feliks, dr. Schätzel Stan., dr. Skałkowski Tad., Torosiewicz Mikołaj. Vivien Jan, dr. Vogel Aleksander, Wiśniewski Leonard i Wodzicki Ludwik.

Uchwalono odezwę wyborczą, poczem omawiano poszczególne kandydatury z IV kurji, z których znaczną ilość zatwierdzono. — Komitet we właściwym czasie ogłosi te zatwierdzone kandydatury.

Sekretarzem w miejsce p. Adolfa Cieńskiego, który zrezygnował, wybrano dra Vogla.

Bóbrka. Kandydaci ruscy, których tu było z początku kilku cofnęli się, a Rusini zjednoczyli się około kandydatury p. Juljana Romańczuka. Walka więc o wybór kandydata narodowego hr. Stanisława Mycielskiego będzie zacięta.

Bohorodczany. Komitet powiatowy uchwalił przedstawić komitetowi centralnemu do zatwierdzenia kandydaturę p. Henryka Potworowskiego. Z ruskiej strony kandyduje włościanin Barabasz.

Brody. *Gazeta narodowa* donosi, iż wybór dotychczasowego posła na sejm z m. Brodów p. Oktawa Sali nie ulega wątpliwości, zwłaszcza, że dr. Stanisław Rittel, sekretarz izby handlowej, którego kandydaturę postawili jego zwolennicy, oświadczył, iż nie myśli kandydować.

Grybów. W kancelarji tutejszej gminy

wyznaniowej odbyło się zgromadzenie wyborcze, na którem uchwalono popierać kandydaturę dotychczasowego posła p. Edmunda Klemensiewicza.

Jasło. Komitet miejski w Gorlicach popełnił grubą nieformalność. Poprzednio postawiono 25 bm., jako termin zgłaszania się kandydatów na posła z miast Jasło-Gorlice, które wspólnie wybierają — tymczasem Gorlice nie wyczekując tego terminu, ani nie znosząc się wcale z miejskim komitetem jasielskim, zamianowały swoim kandydatem burmistrza p. Wojciecha Biechońskiego i jak donieśliśmy, zgłosiły już nawet tę kandydaturę do centr. komitetu. Jasło tym pośpiechem Gorlic nie da się wziąć na kawał i obecnie tem mniej przypuszczać można, aby się zgodziło na kandydaturę p. Biechońskiego.

Limanowa. W kilkunastu gminach przeprowadzone już zostały prawybory i wszędzie wybrano wyborców, którzy popierają kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego. Wybór jego jest najpewniejszy z wszystkich innych kandydatur w limanowskiem.

Rohatyn. Otrzymujemy następujące pismo: Korespondent opisujący przebieg zgromadzenia przedwyborczego w Rohatynie odbytego dnia 14 b. m., na którem składałem sprawozdanie poselskie, użala się na mały udział w zgromadzeniu obywatelstwa wiejskiego. Zapewne nie zauważył szanowny korespondent, że nie czterech lecz siedmiu właścicieli większych posiadłości było obecnych. Inni mieszkający dalej od Rohatyna jawili się 13 na wiecu w Bursztynie. Brakło zaledwie kilku, którzy bądź to są po za granicami kraju, bądź to ważnemi zajęciami zatrzymani, jawić się nie mogli. Z poważaniem *Mikołaj Torosiewicz.*

Stanisławów. Z kurji większej posiadłości tutejszego okręgu kandydują ponownie hr Wojciech Dzieduszycki i Stanisław Brykczyński.

Tarnów. Zawiązał się tu komitet powiatowy dla wyboru posła z gmin wiejskich, w skład którego weszło przeszło 30 włościan. Uchwalono jednomyślnie postawić kandydaturę dotychczasowego posła ks. Eustachego Sanguszki a na wniosek jednego z włościan postawiono wysłać deputację z trzech chłopów do Sławuty, gdzie u łoża chorego brata ks. Romana przebywa obecnie ks. Eustachy z prośbą, aby zechciał zgłosić swą kandydaturę.

Z armji.

Po ukończeniu trzeciego roku kadeckiej szkoły obr. kraj. — przy wstąpieniu do obrony kraj. mianowani w piechocie obr. kraj. kadetami-zastępcami oficerów: Franc. Hluchy w 18 p. w Przemyślu; Juljusz Olain w 16 p. w Krakowie. Franc. Valla w 17 p. w Rzeszowie, Juljusz Nowotny w 19 p we Lwowie, Józef Brandstädter w 20 p. w Stanisławowie, Gustaw Siostrzonek w 16 p. w Krakowie, Karol Czerneg w 35 p. w Złoczowie, Maks Birnstein w 36 p. w Kołomyi, Jan Bergermeyer w 17 p. w Rzeszowie, Karol Menschik w 18 p. w Przemyślu, Rudolf Poklicz w 36 p. w Kołomyi, Wilhelm Bayer w 16 p. w Krakowie, Antoni Czeke w 20 p. w Stanisławowie, Franc Frühauf w 18 p. w Przemyślu, Władysław Lang w 19 p. we Lwowie, Robert Kudzierski w 17 p. w Rzeszowie, Antoni Cenefels w 17 p. w Rzeszowie.

Kadetami tytularnymi sierżantami: Ernest Löbl w 16 p. w Krakowie, Augustyn Pieschel w 18 p. w Przemyślu, Karol Kukla w 35 p. w Złoczowie, Konrad Knauer w 18 p. Przemyślu, Karol Schiefermüller w 16 p. w Krakowie.

Przy konnicy obr. kraj. mianowani kadetami zastępcami oficera: Konrad Kozieł w 3 p. ul., Wiktor Mayrhofer w 6 p. ul.

Kadetami wachmistrzami tytularnymi: Jerzy Dembicki w 3 p. ul., Edward Zagłoba Smoleński w 3 p. ul. i Adam Dembicki w 1 p. ul.

Kadetami-zastępcami oficera mianowani następujący wychowankowie kadeckiej szkoły dla piechoty w Łobzowie: Feliks Fröhlich w 59 p. p., Edward Kańczucki w 11 p. p., Maksymiljan Ritz w 90 p. p., Franciszek Mitis w bośn. herc. 1 p. p., Alfred Minsinger w 18 p. p. Ludwik Taglieder w 100 p. p., Ryszard Weniger w 50 p. p., Ambroży Hoefert w 41 p. p., Ryszard Hartmann w 55 p. p., Alfred Launhardt w 22 p. p., Konrad Ochsner w 77 p. p., Władysław Brzozowski w 23 p. p., Karol Forberger w 40 p. p., Ludwik Brozer w 56 p. p. Ernest Nawratil w 102 p. p., Ferdynand Bernard w 57 p. p., Robert Enderle w 45 p. p., Zygmunt Fest w 30 p. p., Oskar Ostheim-Speil w 59 p. p., Stefan Cosocarin w 41 p. p., Otton Wluka w 57 p. p. Jan Szłapa w 95 p. p., Konrad Anlauf w 41 p. p., Rudolf Zistera w 54 p. p., Zdeńko Tobek w 100 p. p., Józef Lenhard w 102 p. p.. Stanisław Nowotny w 17 p. p., Bazyli Banczescul w 63 p. p., Alfred Matter w 4 p. tyrol. strzel., Adolf Eichmann w 4 bat strz. poln., Hubert Dworschal w 2 p. strzel. tyrol. Rudolf Langauer w 4 bat. strz. poln.

Kadetami-zastępcami oficerów mianowani następujący wychowankowie kadeckiej szkoły do piechoty we Lwowie: Karol Koralka w 88 p., Henryk Rohrsetzer w 19 p., Milan Cvetnic w 57 p., Ryszard Schmitz w 49 p., Ottokar Jonasz w 80 p., Karol Fulda w 56 p., Wilhelm Matzke w 95 p., Antoni Korzesznik w 85 p., Augustyn Grigar w 4 p., Fryderyk Kopriva w 3 p., Antoni Viditz w 65 p., Raul Ebertsfort-Ebert w 79 p., Juljusz Nimmerrichter w 56 p., Arpard Fray w 4 p., Hugo Janus w 92 p., Juljusz Szűcs de Szepsi w 84 p, Dezydery Farkas w 57 p., Alfred Schwarz w 20 p., Edward Niklas w 3 p., Marjan Steczkowski w 57 p., Rudolf Fiala w 16 p., Oskar Kropaczek w 99 p., Franciszek Przeździecki w 4 p. strzel. tyrol., Hugo Sykora w 30 bat. strz. pol., Ottokar Maresch w 16 bat. strz. pol., Emanuel Hartmann w 30 bat. strz. pol., Franc. Hörwarter w 17 bat. strzel. pol., Jarosław Spaleny w 4 batal. strzel. pol.

Kadetem zastępcą oficera mianowany Ludwik Marcinkiewicz, wychowanek szkoły kadec. w Marburgu, 8 bat. strz. poln.

Przy konnicy mianowani kadetami zastępcami oficerów następujący wychowankowie szkoły kadeckiej dla kawalerji: Ignacy Sekatowicz w 3 p. ul; Tadeusz Cholewa Babecki w 13 p. ul.; Edward Melecki w 11 p. drag.; Roman Osidziński w 1 p. ul.; Meczysław Kalinka w 13 p. huzarów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zatwierdzenie docentury.

Wiedeń 21 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegjum profesorów, mocą której dopuszczono ks. Macieja Sieniatyckiego, jako prywatnego docenta dla dogmatyki szczegółowej, do wykładów na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego.

Pogrzeb śp. dra Kaizla.

Praga 21 sierpnia. Dziś rano przybył tu minister skarbu Boehm-Bawerk; namiestnik Coudenhove powrócił z Wiednia do Pragi. Minister Rezek w imieniu rządu i swojem własnem wyraził kondolencję z powodu zgonu Kaizla przewodniczącemu klubu Młodoczechów Skardzie.

Podróż cara do Francji.

Paryż 21 sierpnia. Dzienniki podają jako dzień przyjazdu cara do Francji 17 września. Jak długo car zabawi, jeszcze nie jest pewne. Na razie postanowione są ostatecznie odwiedziny cara w Dunkierce i Rheims.

Loubet wyraził w rozmowie z redaktorem dziennika *Eclaire* zadowolenie, że wiadomość o przybyciu cara wywołała w kraju taką radość.

Wypadki w Chinach.

Londyn 21 sierpnia. Ogłoszono dziś „błękitną księgę" o angielsko-rosyjskich rokowaniach co do chińskiej kolei północnej Niuczwang-Pekin i o znanem zajściu i sporze angielsko-rosyjskim w Tientsinie. Księga ta zawiera szereg pism i depesz, jakie wymieniły oba rządy między sobą i z ambasadorami swymi, jakoteż z posłami w Pekinie w wyżej wymienionych sprawach.

Komitet macedoński.

Sofja 21 sierpnia. Nowy komitet macedoński wybrał Michajłowskiego prezesem swym, a generała Tonczewa wiceprezesem.

Podróże króla greckiego.

Aix les Bains. Król grecki ukończył tu już kurację i przy końcu bieżącego tygodnia uda się do Kopenhagi. Według ułożonego programu podróży z Kopenhagi uda się do Wiednia, a następnie do Belgradu i Bukaresztu, a jak mówią, ma także złożyć wizytę sułtanowi w Stambule.

Rewolucja w Wenezueli

Nowy Jork 21 sierpnia. Amerykański okręt wojenny „Java" odpłynął z San Francisko do Panamy.

Cyganie mordercami.

Kolonia 21 sierpnia. W sąsiedniej wiosce Worringen znaleziono na drodze zwłoki jakiegoś 19-letniego cyklisty, którego nieznani zbrodniarze zadusili i obrabowali do szczętu. Podejrzenie padło na bandę cyganów, która dzień przedtem przeciągała przez okolicę i przepędziła w swym taborze noc pod Worringen. Członków bandy aresztowano. W Westfalji również aresztowano bandę cyganów, która porwała 12-letnią dziewczynkę i długi czas woziła ją ze sobą.

Obrabowanie poczty.

Kopenhaga 21 sierpnia. Niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze rozbili wóz pocztowy w pociągu kolejowym, dążącym z Halmstad do Nassjö i skradli kilka worków, w których były listy pieniężne, zawierające 3000 koron.

Zburzone koszary.

Madryt 21 sierpnia. Podczas ćwiczeń artylerji w t. zw. koszarach dokowych, przyszło do fatalnego wypadku. Artylerja odbywała ćwiczenia na podwórzu koszar. Armaty ładowano ślepymi nabojami. Przez jakiś fatalny przypadek jedną z armat naładowano nabojem ostrym i wystrzelono. Nabój uderzywszy w koszary, zdruzgotał jedno ich skrzydło. Z ludzi nikt nie zginął, gdyż na szczęście w koszarach tych nikt się podówczas nie znajdował.

Usunięcie się góry.

Petersburg 21 sierpnia. Pod Kurskim usunęła się góra i zasypała trzy domy. Czternaście osob zginęło pod gruzami, między niemi żona i czworo dzieci sekretarza ziemstwa Sołotuchina.

Bójka nocna.

Racibórz 21 sierpnia. W niedzielę wieczorem dwaj robotnicy pozostający bez zajęcia, Jeż i Adamiec z Ostroga, wyprawiali przed jednym z szynków wielkie awantury. Wezwani przez stróżów do spokoju, obsypali ich gradem obelg, a gdy stróże chcieli ich przyaresztować, wszczęli z nimi bójkę, podczas której dobyli rewolwerów i poczęli strzelać do stróżów. Jeden z nich padł trupem na miejscu, dwaj inni są ciężko ranni. Zbrodniarze zdołali uciec. Wczoraj obu ich schwytano. Adamiec, w chwili, gdy go przyaresztowano, dobył rewolweru, strzelił sobie w usta i zginął na miejscu.

Dżuma.

Stambuł 21 sierpnia. Wydarzył się tu nowy wypadek dżumy. Rada sanitarna zarządziła poddawanie lekarskiemu badaniu osób, a dezynfekcję wszystkich proweniencyj ze Stambułu.

Koniec strejku.

Liworno 21 sierpnia. Słudzy tramwajowi rozpoczęli napowrót pracę.

Gastein 21 sierpnia. Przybył tu na kurację ambasador niemiecki Eulenburg.

Budapeszt 21 sierpnia. Węgierskie Biuro koresp. donosi z Koszyc, że wiadomości, jakoby pociąg, który wczoraj wieczór odszedł z Koszyc do Bogumina, uległ wielkiej katastrofie, są nieprawdziwe. Pogłoski takie powstały, zdaje się stąd, że pociąg osobowy, idący do Oderberga, w tunelu koło miejscowości Tehany rozerwał się na 2 części, przyczem nikt żadnych obrażeń nie odniósł. Pozostałą część pociągu wyciągnęła wkrótce lokomotywa, nadeszła z Koszyc.

ZE ŚWIATA

Tureckie niewiniątka. W sprawie pożaru w sypialni sułtańskiej nowe śledztwo wykazało niewinność osób, poprzednio skazanych na wygnanie do Teif. Okręt, który tamże miał zawieść skazańców (5 kobiet pałacowych, kilka eunuchów i Albańczyków i jednego członka rady stanu), zatrzymano przed wypłynięciem na pełne morze. Kary, jakie poniesie kilka osób za nieostrożność, będą bardzo nieznaczne. Opowiadają, że w całej tej sprawie grały rolę bardzo silne wpływy pałacowe.

Stulecie gazu. W dniu 11 bm. minęło lat 100, kiedy Paryż został wprawiony w zdumienie osobliwem widowiskiem. Wieczorem salony i park domu Seignelaya, przy ulicy św Dominika oświetlone zostały nagle płomieniami, przewyższającymi wszystko, co dotychczas w tym kierunku widziano. Były to pierwsze próby oświetlenia gazowego, którego wynalazca, Filip Lebon, ogłosił broszurę, oznajmiającą wszystko, czego można było się spodziewać od jego wynalazku; tytuł tej broszury brzmiał: *„Thermolampes ou poêles qui chauffent, éclairent avec économie et offrent, avec plusieurs produits précieux, une force motrice applicable à toute espèce de machine".* Okazuje się zatem, że Lebon myślał o wszystkiem, nawet o motorze gazowym, który stosunkowo niedawno został wprowadzony. Ale powodzenie nowego wynalazku było krótkie. Paryż zapomina szybko i Lebon, który zrujnował się materjalnie, skutkiem badań swoich i prób, zmarł osamotniony, w największej nędzy. Natomiast praktyczny Anglik zajął się wynalazkiem Francuza i „puścił go w świat" w r. 1804 z największem powodzeniem w Londynie, a Paryż zapoznał się na dobre z oświetleniem gazowem dopiero, dzięki Londynowi, w r. 1818.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21 sierpnia.

(fr.) Ogłoszony właśnie bilans półroczny Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu jest gorszy niż przypuszczano. Wykazuje on bowiem w porównaniu z pierwszem półroczem roku ubiegłego zmniejszenie się dochodów o przeszło 1,100.000 koron, aż do ostatniej chwili zaś utrzymywano na giełdzie, że to zmniejszenie się dochodu nie będzie większe nad 700 000 kor. Ale spekulanci giełdowi to naród optymistów, — to też wnet pocieszyli się tem, iż niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe, będące w większej części własnością Zakładu kredytowego, jak fabryka fezów i fabryka naboi w Hirtenbergu, wykazują wyższe dochody niż w roku ubiegłym i dlatego kurs kredytów zamknięto tylko o $1^1/_2$ korony niżej. W akcjach kolejowych i przemysłowych nie było zgoła żadnego ruchu. Gotówka w eskoncie prywatnym znów podrożała. Eskont prywatny wynosił dziś $3^{15}/_{16}$%, t. z. zrównał się niemal zupełnie ze stopą procentową Banku austro węgierskiego.

— **Madryt** 21 sierpnia. Hiszpański bank państwowy podwyższył stopę procentową na $3^1/_2$%, a stopę procentową od pożyczek z funduszów publicznych na 4%.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 20 sierpnia. Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·50 koron, czerw. od 8·20 do 8·55 kor., żółtą od 8·20 do 8·45 koron, żyto od 7· - do 7·45 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7· — koron, na kaszę od 5·75 do 6·10 koron, owies 6·25 do 6·50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 21 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica nowa 14·50 do 15 —; żyto gotowe 12·40 do 13·—, żyto nowe 12·— do 12·50, owies obroczny got. 14·— do 14·20, owies nowy 10·50 do 11·50; jęczmień pastewny 10·50 do 11·50, jęczmień brow. 12·40 do 14·—; rzepak nowy 24·— do 24·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·40 do 13·50, groch do gotowania 15·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·— do 11·60; hreczka 15·60 do 16·80; kukurydza gotowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 120 — do 132 —; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 15·25 do 15·75

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 21 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8·10 do 8·11, na wiosnę od 8·55 do 8·56 żyto na jesień od 7·05 do 7·06, na wiosnę od 7·34 do 7·35 kukurydza na lipiec-sierpień od 5·50 do 5·52, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·55 do 5·56, na maj-czerwiec od 5·46 do 5·47; owies na jesień od 6·64 do 6·65 na wiosnę od 7·01 do 7·02 rzepak na sierpień-wrzesień od 14·30 do 14·40 na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie ustalone.

— **Budapeszt** 21 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7·95 do 7·96, na kwiecień od 8·38 do 8·39. żyto na październik od 6·68 do 6·69, na kwiecień od —·— do —·—; owies na październik od 6·29 do 6·30, na kwiecień od —·— do —·—; kukurydza na sierpień od 5·22 do 5·24, na wrzesień od 5·25 do 5·26, na maj (1902) od 5·17 do 5·18; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie oziębłe.

Wiedeń 21 sierpnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·22, Renta majowa 99·—, Węg. renta koronowa 93·20 Akcje austr, zakł. kred. 636·50, Akcje węg. zakł. kred. 646 —. Akcje Anglobanku 269·50, Akcje Unionbanku 532·—, Akcje Bankvereinu 446·—, Akcje Länderbanku 402·10, Akcje kolei państw. 636·50, Lombardy 90·—, Akcje kolei Elbethal 474·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 414·—, Akcje Rima Muranji 446·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —. Losy tureckie 99·75, Ruble 253·— Usposobienie spokojne.

Berlin 21 sierpnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 200·25, Tow. dyskontowe 175·40 Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 sierpnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. M. Dzieduszycka z Chyrowa. Hr. L. Dębicki z Jaworowa. M. Rosenstok ze Skałatu. A. Hulimka z Mycowa. W. Berezowski z Żydaczowa. K. Spasowicz z Petersburga. Dr. H. Kahllenburg z Wiednia. C. Herzer z Wiednia. Z. Juzyczyński z Wiednia. A. Millemoth z Wiednia. W. Sieklucki z Wołynia. J. Lundwall z Opawy. Dr. O. Freundlich z Czerniowiec. F. Tarczyński z Gorlic. K. Rogawski z Gorlic.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Jabłonowski z Zagwoźdza. S. Cieński z Wodnik. B. Politzer z Wygody. B. Osuchowski z Turki. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. H. Mierzyński z Dubowa. Z. Berliński z Krakowa. M. Nenmann z Czerniowiec.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę 21 sierpnia o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Dom Warjatów

krotochwila w trzech aktach Karola Laufsa.

Filip Klapson	p. Fiszer
Genowefa Holms	pni Cichocka
Ida	pna Miłowska
Franciszka	pni Chmielińska
Alfred Klapson	p. Kliszewski
Rissling	p. Antoniewski
Cumberland	p. Kwiatkiewicz
Amelja	pni Rybicka
Helena	pna Jaroszówna
Eugeniusz	p. Stanisławski
Józefina Bzik	pni Polęcka
Major Bum-bum	p. Feldman
Bernard	p. Roman
Jan	p. Recheński
Kelner	p. Dolski

Rzecz dzieje się w I i II akcje w Londynie, w III pod Londynem w willi Klapsona.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dr. ANTONI ROICKI

Specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób **kobiecych i pęcherzowych,** leczy metodą doświadczoną, długoletnią, także na wzór zakładu w Lindenwiese i parą. Ordynuje od godziny 9 do 11 rano, a popołudniu od godziny 3 do 6.

Na żądanie mogą być leki wydane z apteki w sposób dyskretny. (Poradnik pocztą 1 zł. 20 ct.). Ulica Zimorowicza l. 5, Lwów. 7

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca 53

bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gal.

akc. Banku hipotecznego.

Krynica
w Willi pod „Trzema różami"

położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni, tygodni lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie

Bliższych informacyj udziela zarząd.

Sensacyjne powieści
po bajecznie niskich cenach

nabyć można

w administracji ŚMIGUSA (Lwów, ul. Akademicka 10)

a mianowicie:

„MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA", powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct.

„JASNOWŁOSA", powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct.

„O MĘŻA", powieść z francuskiego, 25 ct.

Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę.

Za zaliczką nie wysyła się.

Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub za przekazem.

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego przez F. W.

wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów ul. Akademicka l. 10.

Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal.

Za zaliczką nie wysela się.

Dr. Zenon Leńko
operator,

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16 i ordynuje **w chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudniu

---

(4)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

Wiadomość ta zasmuciła Helenę. Sir Adolf nosił ją kiedyś na rękach, kiedy była dzieckiem i okazywał jej zawsze wiele przyjaźni, jako już dorosłej. Obeszło ją też bardzo, że chciał się teraz okryć śmiesznością wobec świata. Żałowała również Alicji, niezwłocznie więc wysłała żądane zaproszenie. Zaledwie to uczyniła, kiedy kamerdyner zaanonsował jej panią Bligh.

Alicja widocznie nie wiedziała o propozycji, jaka wyszła z Oakenhurst, bo upłynął dobry kwadrans na rozmowie o potocznych rzeczach, zanim przystąpiła do tego, co jej najbardziej ciężyło na sercu.

— Ach! żebyś wiedziała, moja droga, jakie mamy zmartwienie z sir Alfonsem! — rzekła. — Zupełnie zdziecinniał. Wyobraź sobie, że chce się żenić. Dla obcych to prosta śmieszność, ale dla rodziny ten zanik jego władz umysłowych jest bardzo smutny. Tak pełen życia i dowcipu, jak był dawniej.

— Słyszałam o tem — rzekła Helena — i właśnie zaprosiłam go do Pangsbourne, bo lady Savile nadmieniła mojej matce, że byłoby dobrze dla niego, aby opuścił na jakiś czas Londyn. Czy sądzisz, że przyjmie nasze zaproszenie?

— Tak? Zrobiłas to... Jak to poczciwie z twojej strony, droga Helenko. Ale wy jedziecie tylko na miesiąc, nieprawdaż? Drugi miesiąc, spędzony w towarzystwie tej damy, mógłby go doprowadzić do stanowczego kroku. Zrobimy wszystko, by temu zapobiedz. Wiesz, że Percy był zawsze, jakby synem dla niego. Czuje się więc teraz w obowiązku pilnować go.

— Naturalnie — rzekła Helena, patrząc smutno na gromadkę małych dzieci, bawiących się na skwerze w cieniu drzew. — Pozwól jeszcze jedną filiżankę herbaty.

Obłudna dobroduszność Alicji tak ją oburzyła, że przez chwilę żałowała, iż wdała się w tę sprawę.

— Dziękuję. Ciekawa jestem, czy słyszałaś jej nazwisko? Nazywa się pani Fleming.

— Mnóstwo jest osób, nie znanych w pewnem kółku towarzyskiem, które pomimo to mogą być jak najlepiej wychowane — odparła Helena.

Alicja zarumieniła się. Tak myślisz? Nie; to być nie może, aby to było twoje osobiste przekonanie. Rozumie się, że trudno nie przyznać, że byłoby to zarazem wielką krzywdą dla biednego Percyego. Przedewszystkiem jednak myślimy o niedopuszczeniu do skandalu, jakiby to zrobiło w naszym świecie. Zaczęliśmy się dowiadywać na różne strony o tę panią. Muszą być przecież granice nawet dla szaleństw sir Dola. Ona ma być wprost niemożliwą. Mogę mówić otwarcie z tobą, droga Helenko. Otóż widywano ją wszędzie, po całym mieście, zaprzeszłego roku z twoim mężem i mówią, że się dobrze znają.

Alicja siedziała pochylona ku niej z poufałym uśmiechem, Helena uśmiechnęła się nawzajem.

— Tak? — rzuciła niedbale. Ludzie bywają bardzo złośliwi. Wymyślają nieraz niestworzone rzeczy. No, może teraz namyślisz się na filiżankę herbaty?

— Dziękuję. Sir Dawid powiedział Percyemu, że rozstrajam sobie nerwy herbatą. Percy zaczął błagać, zaklinać... musiałam mu przyrzec, że przestanę nadużywać tego napoju. Kiedy się wychodzi zamąż z miłości jak ja, to zrzec trzeba własnej woli. O! moja droga, nie ma żadnej wątpliwości, że oni byli dobrze z sobą. Wuj Fred Boulger mieszkał dawno w jednym domu z panem Jardine i raz zastał ją u niego o północy. Rozumie się, że nie przypuszczam aby ta znajomość trwała dotąd. Twój mąż odwiedza ją tylko przez pamięć dawnych czasów. Ale to pewna, że to kobieta bez żadnych zasad.

Helena obawiała się, czy Alicja nie słyszy, że serce jej bije jakby młotem w piersi. Walcząc rozpaczliwie, aby nie ukazać wzruszenia, uczuła nagle, że opuszczają ją zmysły i że widzi wszystko jak przez mgłę. Z jednej strony chciałaby dowiedzieć się wszystkiego, z drugiej nie chciała dać sposobności do tryumfu obłudnej plotkarki. Duma kobieca zwyciężyła.

Panowie pozwalają sobie na niejedno przez pamięć dawnych czasów — rzekła spokojnie... Gdzież zamierzacie spędzić jesień w Oakenhurst zapewne? Kłaniaj się odemnie twojej matce, jeżeli jej nie zobaczę.

Alicja wstała, uśmiechając się z przymusem.

— Jesteś bardzo dobra, zapraszaając sir Dola — rzekła. Nie wiedziałaś oczywiście, dlaczego sobie tego życzymy.

Przy pożegnaniu ucałowały się serdecznie, jak zazwyczaj. Helena przyjęła wprawdzie wiadomość o mężu swym na pozór całkiem obojętnie, ale za to nie zaprosiła Alicji do siebie na wieś. Czuła w niej nieprzyjaciółkę i wyczytała w niej nurtującą ją zazdrość.

— Muszę uciekać — rzekła Alicja. Nie miałam pojęcia, że już tak późno. Obiad dziś wcześniej.

— Żegnam cię — rzekła Helena, podając jej końce palców i uśmiechając się zbladłemi usty.

Z chwilą, kiedy drzwi się zamknęły za Alicją, pierwszem wrażeniem Heleny było uczucie doznanej ulgi. Boleść przyszła później. Pierwsze jednak wrażenie było przyjemne, ponieważ nareszcie uczuła się samą. Osunęła się na fotel wyczerpana i długo błędnemi oczyma patrzyła w dal. Byłoż to prawdą... okrutną prawdą? Rozsądek mówił jej, że to fałsz, wymyślony przez złą kobietę, zdolną w nienawiści posunąć się do oszczerstwa — ale rozsądek ten nie mógł uspokoić rodzących się w sercu wątpliwości.

Skąd Alicja mogła wiedzieć o tem? Widziano go... ale kto go widział? Ona sama... czy jej przyjaciele? Czyżby ta wiadomość była już na ustach miejskich plotkarzy? Gdzież się ukrywa ta pani Fleming? Nie słyszała nigdy tego nazwiska. Umysł jej błąkał się w otaczających zewsząd ciemnościach, a sam fakt istnienia, nieznanej kobiety, przerażał ją do głębi.

A gdyby go wprost zapytała, czy to prawda? Gdyby mu powiedziała... Siedział teraz w swoim gabinecie, mogłaby iść do niego i powtórzyć mu wszystko co ludzie mówią... Teraz, zaraz, kiedy się czuła wzburzona? Wstała już, ale niestosowność samego zapytania, obezwładniła ją na nowo. Cóż on jej może odpowiedzieć? Że ta osoba była dlań niczem. Tak powie, ale to jej nie uspokoi.

Więc tak już zawsze pozostanie? Wiecznie to podejrzenie ścigać ją będzie jak cień niepochwytny, wlokący się za nią przez życie? Kiedy on na pożegnanie ją pocałuje, ona wyobrażać sobie będzie, że idzie „do tamtej?" Boże!... Palące łzy bólu i upokorzenia trysnęły z jej oczu na splecione rozpaczliwie dłonie. Jak sobie w tych wypadkach radzą inne? Czy miała podobne wątpliwości w życiu jej matka? Czy cierpiała tyle, co ona?

(Ciąg d. nast.)

25

W pogoni za mężem.

Romans nowoczesny.

(Przekład z francuskiego.)

Skoro oddalili się, pan Barincq szepnął do żony i córki:

— Kapitan Sixte!

— Gdzie? który?

Wskazał na oddalających się.

— Ten, który ma pozór wojskowego. Bardzo przystojny.

— Wolę tamtego. Odpowiedziała pani Barincq.

— A ty, Aniu! Jak go znajdujesz.

— Nie zwróciłam na niego uwagi, ale postawa zręczna.

— Dlaczego nie ubrany po wojskowemu?

Nie umiem ci na to odpowiedzieć.

— Ale wiesz, że zupełnie do twojego brata niepodobny.

— Podobieństwo wątpliwe, a jeżeli ma brodę blond, zato włosy czarne.

— Dlaczego nie ukłonił się? — zapytała pani Barincq.

— Nie widział nas.

— Powiedz, że niechciał widzieć.

— Któż patrzy, mamo, na kobiety w żałobie?

— Właśnie ta żałoba rozjątrzyła go. Przypomniał sobie sukcesję, którą chciał nam zagrabić.

— Otóż i oni! — przerwała Ania. Młodzi ludzie powracali.

— Przekonamy się teraz, czy udawał, że nas nie widzi.

Sixte, spostrzegłszy pana Barincq, pomimo wolnym ruchem dowiódł, że w tej chwili go poznał. Opuścił swego towarzysza, zbliżył się i złożył głęboki ukłon państwu Barincq i Ani.

— Ponieważ szczęśliwym trafem spotykam pana, pozwoli pan przedstawić mu prośbę, którą miałem zamiar złożyć mu piśmiennie.

— Jestem na pańskie rozkazy.

— W pokoju, który zamieszkiwałem niegdyś w zamku Ourteau, pozostało kilka przedmiotów, należących do mnie: dwie strzelby, książki, rozmaite fotografje i kilka sztuk ubrania i bielizny. Powinienem był oddawna zabrać już to drobiazgi. Przepraszam pana, że tego dotąd nie uczyniłem.

— Ależ te drobiazgi nie przeszkadzają mi bynajmniej.

— Bądź co bądź usprawiedliwić mnie tylko może obowiązkowa moja służba. Opuściłem Bayonnę wkrótce po śmierci pana de Saint Christeau i powrócilem w zeszłym tygodniu. Chciej pan oznaczyć dzień, w którym mógłbym przysłać po te rzeczy.

— Powracamy do domu w poniedziałek.

— Więc we wtorek. Czy można?

— Bardzo dobrze.

— A zatem we wtorek, przyślę mego służbowego, żeby rzeczy zapakował.

— Gdyby panu było dogodniei, chciej pozostawić regestr, a odeślę wszystko przez Manuela.

— Byłoby trochę trudności z książkami, które są pomieszane z należącemi do bibljoteki zamkowej, a co się tyczy książek — Manuel nie jest kompetentny!

— Czy pan sądzi, że służbowy jego będzie w tej mierze biegleiszy?

— Nie bardzo.

Kapitan uśmiechnął się.

— A więc?

— Ponieważ wszelkie omyłki możliwe są na świecie, będę je mógł łatwo naprawić, odsyłając książki nie należące do mnie.

— Możnaby i temu zapobiedz, gdybyś pan chciał sam przyjechać do Ourteau. Będzie nam bardzo przyjemnie przyjąć pana w dniu, który sam oznaczysz.

Kapitan zawahał się i spojrzał na panią Barincq i Anię.

— Gdybyś pan oznaczył godzinę swego przyjazdu, posłałbym konie do Puyoo.

Uprzejmość ta zachęciła młodego człowieka. Po chwili namysłu odpowiedział:

— We wtorek będę w Puyoo o godzinie trzeciej minut piędziesiąt pięć.

Skłonił się paniom i podał rękę panu Barincq.

— Do wtorku więc. Czekamy na pana.

Kapitan powrócił do swego towarzysza.

Pani Barinq, w braku własnych przekonań i poglądów, miała zwyczaj wypytywać córkę o wszystko i o wszystkich, poczem swoje zdanie opierała na wrażeniach Ani.

— A więc? — zapytała, skoro oddalił się kapitan. — Jak go znajdujesz?

— Znajduję, że jest bardzo dobrze.

— Mówiłem to wam — dorzucił Barincq.

— Cóż się w nim może podobać?

— Wszystko! Jest pięknym w całem znaczeniu tego wyrazu, inteligencja tryska mu z oczu, głos ma dźwięczny, ułożenie naturalne, wyraz twarzy nosi cechę prawdy i szczerości. Nie znam wojskowych, ale jak chcę przedstawić typ wojskowego, nie wyobrażam go sobie ani lepiej ani gorzej.

— Czy jesteś zadowolona z odpowiedzi? — zapytał Barincq. — Portret jakby namalowany.

— Widzę, że polubiłeś tego chłopaka.

— Dlaczego nie miałbym go polubić? Przyznaję, że nietylko jest dla mnie sympatyczny — ale nadto, obudza we mnie współczucie.

— Głos krwi!

— Być może.

— Tak! ale na to trzeba mieć pewność. A tej nie mamy.

— Tajemnica tem więcej czyni go interesującym...

Ania przerwała rozmowę.

— Powracają! i zdaje mi się w celu zbliżenia się do nas.

— Czegóż jeszcze chcieć może?

Młodzi ludzie, zatrzymawszy się przed państwem Barincq uchylili kapelusze. Kapitan odezwał się pierwszy:

— Baron d'Arjuzanx, mój przyjaciel, prosi o zaszczyt być panu przedstawionym.

— Sądzę, że nazwisko moje wytłomaczy po części moją śmiałość zbliżenia się do państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lecznica
Dr A. Tarnawskiego
w Kossowie
za Kołomyją stacja kolejowa **Zabłotów**
otwarta od 1-go maja do końca października b. r.
Środki: leczenie wodą i inne fizykalno dyetyczne. 863

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
we Lwowie.
19

Winogrona kuracyjne najprzedniejszy gatunek deserowe najlepszej jakości. — Opakowanie dobre i punktualna wysyłka. Dostawa od 25 sierpnia do 15 września w koszykach pocztowych. Za 5 kilo zł. 1·75 opłatnie.
A. HOFFMAN Nyiregyhaza (Węgry). 866

Abbazia

Zakład 1 rzędu „Willa Mascagni", najpiękniejsze położenie na południowem wybrzeżu — oświetlenie elektryczne, największy komfort, znakomita kuchnia — Cena od 4 zł. i wyżej. 5027

Dupuya
BAJCĘ
do pszenicy
i SINY KAMIEŃ
polecają 844
J. Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.

Najprzedniejsze 858

stołowe i kurac. winogrona 5 klo	K. 3 50
Najprzedniej. brzoskwinie 5 klo	K. 8 60
Melony cukrowe 5 klo	K. 3·—
Wyśmienite śliwki 5 kilo	K. 3·—
Pomidory 5 kilo	K. 2·—

wszystko w 5 kilowych paczkach rozsyła opłatnie za pobraniem pocztowem
W. Rein, Görz Küstenland

Ofiary na ochronkę im. Henryka Sienkiewicza

w Zbarażu, nadesłali:

Ks. Antoni Dwornicki, Uhnów 2 k., ks. Norbert Szukowski, Dźwiniaczka 2 k., ks. Emiljan Pociej, Drohowyże, 2 k., JW. starosta Stanisław Linde, Peczeniżyn, 10 k. Urząd paraf. w Zakliczynie 10 k. Julja Dydyńska, Jasionów 2 k. Eugeniusz Osadziński ze składek zakładu drohowyzkiego 3 30 k. Antoni Moczydłowski, Śniatyn 2 k. Franciszek Haladewicz, Brody, 10 k. Mikołaj Rybowski, Lwów, 9·60 k., Władysław Zborowicz, Lwów, 2 k. Władysław Tomanek, Sokal, 2 k. Jakób Krzysztofowicz Sanok 10 k. Cr. Rehan na ręce administracji „Gazety Narodowej" 5 k. Tomasz Maciejaszek Sieniawa 3 k. Urząd podatk. Cieszanów 2 k. Franciszek Wolański na ręce administr. „Gazety Lwowskiej" 2 k. Nadzór straży skarbowej w Krystynopola 6 k. Kasa zaliczkowa Zbaraż 100 k. Towarzystwo Ubezpieczeń Kraków 200 k.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom naszym składamy niniejszem serdeczne Bóg zapłać! — Upraszamy najgoręcej Przezacnych Rodaków naszych, oraz naszych Wielbicieli i Czytelników Wielkiego Ziomka naszego, autora „Ogniem i Mieczem" Henryka Sienkiewicza, aby nam wedle możności sw jej, życzliwie z materjalną pomocą pospieszyć raczyli. Bez Waszego bowiem czynnego współudziału, dzieła tego rozpoczętego na cześć Uwielbianego przez wszystkich męża, prędko do końca doprowadzić nie zdołamy, gdyż miasteczko nasze zbyt jest ubogie, a fundacja nasza niech będzie ofiarą całego kraju.

Liczymy zatem całem sercem na staropolską hojność i dobroczynność Waszą, skorą do ofiar i pomocy zawsze i wszędzie gdzie Wiara, Ojczyzna i dobro bliźniego tego wymaga. — W tej niepłonnej nadziei oczekiwać będziemy dalszych łaskawych datków waszych.

Zbaraż dnia 13 sierpnia 1901 r. **Komitet.**

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

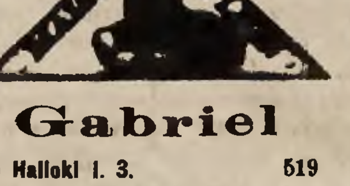


Herbatę rosyjską
21 poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakowan.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" Znakomita franco 5 kilo	0·—

Najniższe ceny.

Bielizny męskiej
ze znaną marką fabryczną:
Główny skład
w handlu pod firmą



Stanisław Gabriel
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 519

Najniższe ceny.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·46	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·56	Stanisławowa (Körösmezö, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 16 czerwca do 15 września)
1·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·46	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·36	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia.
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·16	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·26	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·35	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·36	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk; Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

„PERKUN" Odlewarnia żelaza ul. św. Marcina 11.
418 urządza
Gorzelnie, browary, tartaki i młyny
Filja w Rzeszowie. Filja w Rzeszowie.

Katolicka Kawiarnia
H. BREYVOGEL
we Lwowie
ulica Grodzickich l. 4.

Przez całą noc otwarta

Katolicka
KAWIARNIA
H. BREYVOGEL
we Lwowie, ul. Grodzickich l. 4,
przez całą noc otwarta
846 poleca się
doborowymi trunkami, dobrym bilardem i mnóstwem gazet.
W nocy przekąski.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca
HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congu czarna	Nr. 1½ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ „ „	4·—
Melange dd Londres	„ 5 „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·30

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ⅛ ¼ i ½ kilo.
9
Cenniki wysyłam na żądanie franco.

Pierwsza Galicyjskie
Towarzystwo Akcyjne dla Przemysłu chemicznego
przedtem **Spółka komandytowa JULIANA WANGA**
we Lwowie, ul. Kościuszki l. 5 (parter)
poleca na sezon jesienny
NAWOZY SZTUCZNE
776 wyłącznie tylko własnego wyrobu.
Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie i opłatnie. Ceny nader umiarkowane. Gwarancja składników.

Na nalewki! Na nalewki!

Juljusza Mikolascha, Następcy
JAKÓB SPRECHER i Sp.
we LWOWIE — polecają
Spirytus najczyściejszy
„Bon gout"
5 ltr. — 5 klg. Btto.
787 w blaszankach pocztowych.

Kapelusze męskie
Habiga
565 **Angielskie i**
Włoskie
polecają
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów, plac Marjacki 6.
Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Pensjonat
c. k. rządowo uprawnionego
Zakładu wojskowo-naukowego
emeryt rotmistrza
A. KORNBERGERA w Krakowie
przyjmuje na nowy rok szkolny także
Uczniów szkół średnich
zapewniając najlepszą i najtroskliwszą opiekę, hygieniczne zdrowe utrzymanie, oraz wygodne umieszczenie. Konwersacja z pp. profesorami i z przełożonymi zakładu niemiecka, nauka języka francuskiego obowiązkowa.
Zakład obszerny, starannie urządzony, znajdować się będzie
od 1 Września 1901 począwszy w kamienicy l. 2 ul. „Zacisze"
naprzeciw nowego gmachu Starostwa, z widokiem na plantacje miejskie.
Kursa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego dla służby jednorocznej
(INTELLIGENZPRÜFUNG) rozpoczną się **w dniu 4 września 1901** kursa zaś przygotowawcze
bezpośrednio do egzaminu kadeckiego
dla ukończonych uczniów szkół średnich i dla kandydatów posiadających egzamin intelligencyjny, **w dniu 1 października b. r.**
Wczesne zgłoszenia do pensjonatu są wskazane. Wpisy przyjmuje codziennie, oraz prospekty wysyła odwrotnie i opłatnie
Dyrekcja 872
ul. Zwierzyniecka l. 9

LEONARD SOLECKI
we LWOWIE, ul. Batorego 2
Poleca znakomitą KAWĘ pół kilo 65 cnt — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4½ kilo ... 5·50 ct. franco. Również poleca Znakomity KONIAK kuracyjny francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80. ćwierć butelki 1 złr. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach najniższych.

½ kl. pierza gęsiego
tylko 60 ct.
Rozsyłam zupełnie nowe, szare, pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.
J. KRASA
handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy). — Wymiana dozwolona.
Upraszam o dokładny adres. 871

Dla wszystkich większych miast
Austro-Węgier poszukuje się **zdolnych zastępców** na wysoką prowizję dla sprzedaży **Sera** i **Masła**, wyrobów jednej postępowo po wielkomiejsku urządzonej Mleczarni.
Zgłoszenia do: **Central Molkerei Brünn (Mähren)**
Salzamtsgasse Nr. 4. 865

BASEN
(Pływalnia)
urządzony według wszelkich reguł balneologicznych
z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną
otwarty został
W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY
przy ulicy Akademickiej 10.
Dla panów basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe do godz. 9 wieczorem W niedziele i święta od godziny 6 rano do 3 po południu.
Dla pań tylko w dni powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe.
Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną 2 zł.
Nauki pływania udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), 10 lekcji zaś w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.
Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano dla pań od godz. 9 do pół 12 w południe
W niedzielę i święta basen otwarty od godziny 6 rano do 8 wieczorem.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.